Obchody Kościuszkowskie.

(Parę myśli na czasie).

Zbliża się 24 marca... Pamiętny i wielki dzień w dziejach narodu i życia ludu... Jak corocznie, tak teraz, urządzane będą wszędzie obchody uroczyste, w których ideę Kościuszki chcemy rozszerzać, podnosići wcielać. Na jedno jednak ośmielamy się zwrócić uwagę, a mianowicie na to, iż obchody te stały się monotonne, jednostajne i oklepane tak, iż coraz mniej miewają uczestników. Są to więcej popisy amatorów lub amatorek, więcej zabawki i rozrywki, jak uroczyste, poważne i ducha w istocie podnoszące zebrania.

Godziłoby się raz zabrać do urządzania takich wieczorków patryotycznych w ten sposób, ażeby mniej było deklamatorskiej pompy i mniej aktorskich wysiłków, więcej zaś istotnej pracy nad nami i tymi, których Kościuszko do służby narodowej powołał.

Czcząc pamięć Naczelnika ludu i Hetmana w siermiędze, potrzeba z przeszłości przejść w przyszłość i nieinaczej wspominać rok 1794, jak tylko wołaniem o to, ażeby Polacy „odważali się być wolnymi“, ażeby się przedewszystkiem wyzwalali z pęt arystokracyi i pychy, która jeszcze ciągle i jeszcze zawsze Polskę zabija. Arystokracya u nas króluje jeszcze i w sercach tych, którzy są i powinni być demokratami prawdziwymi. Jeszcze i po chatach włościańskich „arystokraci“ znajdują się, którzy z pychą i wyniosłością patrzą na domowników lub robotników. Arystokracya jest i w miasteczkach, gdzie „majster“ nadyma się, jak paw, wobec czeladnika. Arystokracya jest wśród urzędników, gdzie niejeden raz tamuje szerszą pracę i rozbija wspólność sił.

Żadna inna dziejowa rocznica nie nadaje się tak właśnie do posiewu idei równości wszystkich stanów i warstw — więc należy ją wyzyskać i podczas wszystkich obchodów zasiewać jej ziarna na plon przyszłości.

Następnie trzeba z obchodami, odczytami i pogadankami zejść raz z wielkich sal kasynowych do uboższych izdebek, bo są takie zastępy u nas, które jeszcze nigdy na wieczorkach narodowych nie były, dlatego, iż odbywały się one w lokalach „pańskich“ lub nieznanych

Nie nam czekać, kiedy ci najubożsi i najciemniejsi do nas zaczną przychodzić, ale nam iść do nich i ich porywać za sobą.

Niech będzie obchodów tysiące w izdebkach i w chatach, wtedy Kościuszko żyć pocznie na nowo!

J. S.

Ze studyów nad czytelnictwem ludowem.

(Dokończenie.)

Należy odróżniać biblioteki dwojakiego typu: i miejskie, wiekiem sędziwe, zwykle z olbrzymią liczbą tomów, oraz biblioteki ludowe ze stosunkowo małym księgozbiorem. Pierwsze mało wydają książek po za obręb biblioteki, a personal biblioteczny ma za zadanie głównie katalogowanie nowego przyrostu. Czytelnie ludowe to wytwór dopiero najnowszych czasów, a wypożyczanie książek do domów to ich cel najważniejszy. Ale i one z biegiem czasu wzbogacają się ilościowo w książki i w miarę wzrostu wymagają sił pracowniczych podwójnych: do katalogowania i wydawania książek. Jeśli z wypożyczalnią połączona jest nadto jeszcze sala do czytania, to czytelnia taka wymaga jeszcze jednej siły pomocniczej do utrzymywania w porządku pism i dzienników. Taka czytelnia ludowa z biegiem czasu staje się coraz bardziej podobna do biblioteki miejskiej. Personal jej wzrasta, a liczba wypożyczeń, która doszła do swego maximum, nadal utrzymuje się już na pewnym stałym poziomie. Gdy w początkach na 1 urzędnika wypada rocznie 10 — 30 tysięcy (niekiedy nawet 60 tysięcy!) wypożyczeń, po paru dziesiątkach lat cyfra ta, wskutek stopniowego powiększania liczby urzędników, spada poniżej 10 tysięcy. W czytelniach wiedeńskich zatrudnionych było w ostatnich czasach razem około 100 osób, a liczba wypożyczeń dosięgła w nich 3 milionów, a więc 30 tysięcy przypadało na jednego urzędnika. W Bibliotece Centralnej w latach 1899 — 1900 pracowało 7 sił roboczych, a liczba wypożyczeń wyniosła 300.000 i 530.000. W latach 1902 — 1904 liczbę pracowników zwiększono do 10 a później 12, podczas gdy liczba wypożyczeń wzrosła tylko do 613.000 a względnie 660.000 rocznie. Majątek w książkach rósł, lokal się powiększał, katalogowanie i inne zajęcia wymagały coraz to nowych sił roboczych, a praca urzędników doszła do tych granic wydajności, poza które siły człowieka wykraczać nie mogą.

Fundusze wielkich bibliotek miejskich zazwyczaj zużywane bywają na zgromadzanie cennych dzieł i księgozbiorów. Dla przyciągania czytelników dyrekcya zwykle niewiele robi. Inaczej czytelnie ludowe. Działalność ich głównie polega na jaknajintensywniejszem rozpowszechnianiu czytelnictwa i budżet ich musi być przystosowywany do liczby wypożyczeń w ciągu roku.

Gdy czytamy, że Londyn wydaje na biblioteki ludowe rocznie 10.000 funtów sterl., Paryż $^1/_3$ miliona franków, a Wiedeń $^1/_4$ miliona

koron, to liczby te same przez się nic nam jeszcze nie mówią. Należy przedewszystkiem zbadać, w jakim stosunku liczby te stoją do cyfry ludności, jaki jest ich rezultat moralny i w jakim stopniu potrzeby czytelników zostają zaspokojone. — Aby módz dać wierny obraz rozwoju czytelnictwa w jakiemś mieście, należy rozporządzać materyałem historyczno-statystycznym za cały czas od założenia w mieście pierwszej czytelni. W odpowiednich tablicach powinny być uwidocznione następujące dane: liczba tomów i wypożyczeń, liczba osób, przychodzących do czytelni, budżet tejże oraz ogólna cyfra ludności. Dopiero, gdy wprowadzimy liczby stosunkowe i porównamy je z takiemiż liczbami dla innych ognisk kulturalnych, będziemy mogli przekonać się, czy suma, jaką łoży dana instytucya lub gmina na cele czytelnictwa ludowego jest duża czy mała i czy przy tych samych funduszach możliwem jest osiągnięcie jeszcze lepszych wyników.

Z danych statystycznych, zebranych w miastach środkowej Europy, wynika, że na jedno wypożyczenie przy oszczędnej gospodarce czytelni przypada 5 — 15 halerzy. Cyfra ta w Anglii wzrasta do 20 — 40 halerzy, a w Ameryce dochodzi do 40 — 60 halerzy i wyżej. Z tego wynika, że im dalej na Zachód, tem więcej społeczeństwa łożą na czytelnie ludowe. W Europie środkowej rozwija się na tem polu wielką oszczędność w wydatkach, podczas gdy w Anglii i Ameryce dawno już uświadomiono sobie ekonomiczną zasadę, iż na cele szerokiej oświaty ludowej nie można szczędzić kosztów, ze wzrostem bowiem wydatków na czytelnie wzmaga się kultura i dobrobyt ludności, a obniża nędza i występek.

Badając sprawozdania czytelń ludowych różnych miast środkowej Europy, możemy uznać za miarodajny następujący typ oszczędnie i wzorowo prowadzonej czytelni miejskiej: miasto o 100.000 ludności posiadać winno książnicę, złożoną z 20.000 tomów; z pomocą 4—10 sił urzędniczych osiągać powinna 200.000 wypożyczeń i wydatkować na ten cel 20.000 koron rocznie (a więc przypada 10 wypożyczeń na 1 tom i 10 halerzy na jedno wypożyczenie). W Wiedniu panuje wielka oszczędność w wydatkach i na 1 wypożyczenie przypada w różnych czytelniach zaledwie 5 — 8, rzadko 10 halerzy. Gdy miasto dosięgnie 2 milionów mieszkańców, liczba wypożyczeń wzrośnie zapewne do 4 milionów, a wydatki w stosunku do tego wyniosą około 300.000 kor. Przy wytężonej jednak działalności możnaby osiągnąć 6 milionów wypożyczeń, co jednak wymagać będzie około $^1/_2$ miliona koron wydatków. *)

Gdy zestawimy budżet czytelń ludowych w miastach środko-

*) Londyn w 1890 r. wydał na czytelnie ludowe około 10.000 funtów sterl., ale już w latach 1895 — 1903 wydatki te wzrosły do 88.500 f. = 2.040,000 k. W Paryżu w latach 1890 do 1899 budżet na ten sam cel wzrasta z 200.000 na 340.000 franków. Berlin miał w 1874 r. 800.000 mieszkańców i wydawał na czytelnie 24.000 marek. W r. 1883 miasto miało już 2 razy tyle mieszkańców, ale wydatki na czytelnie pozostały bez zmiany, a więc wydajność ich zma-

wej Europy z liczbą wypożyczeń i mieszkańców i porównamy je z cyframi dla Anglii i wschodnich Stanów Ameryki Północnej, to przekonamy się, że Europa środkowa na polu oświaty ludowej znacznie pozostała wtyle po za Ameryką, oraz że miasta wielkie znacznie mniej korzystają z czytelń, niż małe. Boston wydawał przed 10 laty na biblioteki 1,5 marki na mieszkańca, a dziś już zapewne cyfra ta wzrosła do 2 marek, podatek biblioteczny wynosi tam zatem 10 marek rocznie na rodzinę z 5 osób złożoną. Chicago, Manchester i inne ważniejsze miasta płacą po 1/2 marki na mieszkańca. podczas gdy najlepiej pod tym względem stojące miasta środkowej Europy, jako to: Frankfurt, Graz i Wiedeń płacą tylko po 8 — 16 hal. na mieszkańca.

Ważną jest także rubryka poszczególnych pozycyi w kosztach czytelń ludowych. W tanio administrowanych czytelniach Wiednia przypada najwyżej 10 hal. na 1 wypożyczenie, a mianowicie: 4—5 hal. na książki i oprawy, 3 hal. na usługę, 2 hal. na wynajem lokalu etc. W Anglii i Ameryce koszta prowadzenia czytelń są znacznie większe, niż w Europie. wydatki na administracyę niejednokrotnie wynoszą nawet więcej, niż na książki. Ale zarówno z tej, jak i z tamtej strony oceanu, istnieje stała zależność budżetu od stopnia rozwoju czytelni. Nowopowstające czytelnie zwykle wydatkują znacznie większy procent sumy budżetowej na książki, niż stare, które w miarę swego wzrostu muszą już znaczniejszą część dochodów przeznaczać na pensye urzędników i inne koszta administracyjne.

Podczas gdy biblioteki ludowe w Anglii i Ameryce mają już za sobą stuletnią zgórą historyę, takież biblioteki w środkowej Europie dopiero w ostatnich lat dziesiątkach pozyskały sobie prawo obywatelstwa. Skutkiem tego znaczną część budżetu przeznaczać muszą na powiększanie księgozbiorów, a na wydatki administracyjne mało pozostaje funduszów i trzeba uciekać się do takich metod gospodarki, które pozwalają robić znaczne oszczędności.

Nawet przy dostatecznie licznym personalu przyjęcie i wydanie książki w bibliotece zabiera conajmniej kilka minut czasu. Jeżeli biblioteka ma tylko jedno miejsce do wydawania książek to niepodobna załatwić więcej nad 2000 tomów dziennie a 600.000 tomów rocznie. Chcąc podnieść wydajność bibliotek, trzeba zwiększyć w niej liczbę miejsc do wydawania książek. W Bibliotece Centralnej w Wiedniu urządzono osobne okienka dla belletrystyki, dzieł naukowych, wydawnictw dla młodzieży i nut.

Biblioteka ludowa, aby funkcyonowała sprawnie, nie powinna przekraczać pewnej miary. Filialna biblioteka nie może liczyć więcej nad 20.000, a centralna więcej nad 100.000 tomów. W filialnej można

---

lała. W następnem dziewięcioleciu cyfra ludności wzrosła do 1.7 miliona. a budżet na czytelnie do 35.000 marek (263.000 wypożyczeń). W r. 1902 miał już Berlin 2 mil. mieszkańców. Budżet czytelń poczyna także wzrastać i pomiędzy 1893 a 1902 rokiem z 60.000 wzrasta do 179.000 marek. Za czas od 1893 — 1902 — 1903 — 1904 r. liczba wypożyczeń podniosła się z 376.000 na 1.198.000 1,286.000 i 1.400.000.

wydać w ciągu roku 50 do 100 tysięcy tomów, w centralnej około ½ miliona.

Ponieważ społeczeństwo dzieli się na klasy, przeto i Towarzystwo Biblioteki Centralnej w Wiedniu biblioteki swoje do ustroju klasowego przystosowało. W uboższych dzielnicach miasta opłata za prawo korzystania z biblioteki wynosi 10 — 30 halerzy miesięcznie, natomiast w dzielnicach z ludnością zamożniejszą, oraz w dziale naukowym Biblioteki Centralnej 50 hal. miesięcznie. Kto zaś pragnie jeszcze korzystać z bogatego literackiego działu biblioteki opłaca 1 kor. miesięcznie. Dochód, który płynie z tego źródła obracany jest na rzecz drogiego działu naukowego — dzięki czemu opłata za ten ostatni może być niska.

System ten ma wielkie zalety i pozwala na robienie znacznych oszczędności na książkach. Książka 20 — 30 razy wypożyczona w Bibliotece Centralnej, wędruje do wypożyczalń w zamożniejszej dzielnicy, a z tej po pewnym czasie do uboższej. Tu schodzą się robotnicy po książki w godzinach wieczornych, po trudach dziennej pracy, zwykle z zabrudzonemi rękami. Gdybyśmy im odrazu nową dali książkę, byłaby ona niewątpliwie jeszcze przed upływem pierwszego roku zupełnie zniszczona, tymczasem książki, używane w Bibliotece Centralnej, najzupełniej jeszcze dobrze nadają się dla czyteln robotniczych. Tym sposobem zakup książek do tych czyteln niewiele kosztuje, opłatę miesięczną można zniżyć do 10 halerzy, — a Towarzystwo opędza wydatki takiej czytelni sumą 2000 koron rocznie.

Teren działalności czytelni ludowej zwęża się, w miarę przybywania nowych bibliotek w danej dzielnicy, a wraz z tem kurczą się i dochody czytelni, gdyż koszta administracyi proporcyonalnie wzrastają. To też czytelnia ludowa, o ile jest intensywnie prowadzona (2 — 3 wypożyczeń rocznie na 1 mieszkańca) musi korzystać ze stałych dotacyi, których wysokość musi wzrastać jednocześnie z przyrostem liczby czyteln. Bez odpowiedniego zasiłku pieniężnego czytelnie marnieją i w razie słabej frekwencyi muszą być zwijane.

Biblioteka Centralna w Wiedniu posiada w dzielnicy, zamieszkałej przez słuchaczy medycyny, wypożyczalnię dzieł lekarskich. Pomimo, że co roku czynione są dla niej znaczne zakupy, nie może ona sprostać wszystkim zapotrzebowaniom. Tak samo rozchwytywane są książki prawnicze, matematyczne i techniczne, a gdy tylko nadejdzie świeża partya, napływają do wypożyczalni nowe rzesze niezamożnych studentów i opróżniają półki.

Wiele osób, nawet z pośród wytrawnych zawodowców, zachowuje względem akcyi wypożyczania podręczników nieprzychylne stanowisko, jest bowiem zdania, że podręczniki są od tego, aby je studenci kupowali. Zdanie takie miałoby może słuszne podstawy, gdyby nasi studenci byli w możności kupowania książek. Gdybyśmy obliczyli, ile przeciętny medyk lub inżynier musi wydać na książki, aby mieć wszystkie dla siebie niezbędne podręczniki, przekonali-

byśmy się łatwo, iż wydatku takiego nie są w stanie ponieść ci, co zaledwie mają tyle, aby się odziać i wyżywić jako tako. A takich jest bardzo wiele, nierównie może więcej niż tych, co choć mają za co kupować książki, jednak pod względem wartości społecznej nie zawsze mogą z pierwszymi się równać. — Biblioteka uniwersytecka, chociaż posiada ważniejsze podręczniki w paru egzemplarzach, oczywiście nie może odpowiedzieć wszystkim zapotrzebowaniom, gdyż znacznych sum na same tylko podręczniki przeznaczać nie może. — Zadanie dostarczania młodzieży uniwersyteckiej potrzebnych książek wzięło więc na siebie Towarzystwo Biblioteki Centralnej, zakupując podręczniki w większej ilości, niektóre po 100 egzemplarzy i więcej.

Ale nasuwa się tu pewna, w praktyce niełatwa do rozwiązania trudność. Oto wydania niektórych dzieł tak szybko się starzeją, że już po kilku zaledwie wypożyczeniach książka przestaje być pożądaną. To obciąża ogromnie budżet wypożyczalni, a ponieważ środki jej są szczupłe, więc też nie może ona zadania swego spełniać w tej mierze, jakby to było pożądanem. Ministeryum Wyznań i Oświaty przyznało na rzecz tej wypożyczalni w ciągu 1898 — 1904 roku trzykrotnie po 600 koron subwencyi — suma ta jednak jest bardzo niewystarczającą.

Jest to rzeczą powszechnie znaną, że w dużych miastach istnieje wiele nawet poważnych bibliotek specyalnych, o których istnieniu ogół nie jest powiadomiony i które między sobą nawet nie pozostają w żadnej łączności. Choć nieraz znaczne sumy płyną na zakup cennych dzieł, trudno bywa badaczowi zoryentować się, co mianowicie w danej dziedzinie można w mieście znaleźć; przytem katalogi kartkowe są zazwyczaj niedostępne i nieskompletowane.

Ale stworzenie jakiegoś łącznika pomiędzy poszczególnemi bibliotekami w mieście pozostanie długo jeszcze zapewne w sferze pobożnych życzeń. Jedynem wyjściem byłoby: 1) ułożenie generalnego katalogu kartkowego dla wszystkich ważniejszych książnic w mieście, któryby, odbity w kilku egzemplarzach, w różnych punktach miasta był dostępny dla publiczności. 2) Porozumienia się pomiędzy zarządami bibliotek co do wzajemnego wypożyczania sobie dzieł o tyle, aby wolno było korzystać z książek przynajmniej w obrębie lokalu tej instytucyi, za pośrednictwem której książka została wypożyczona. 3) Porozumienie niezbędnem byłoby także i pod tym względem, aby biblioteki nie nabywały jednych i tych samych dzieł, lecz aby przynajmniej w dziedzinie pewnych gałęzi wiedzy istniała specyalizacya każdej poszczególnej biblioteki. Taka kooperatywna centralizacya, uwzględniając całkowicie samodzielność każdej biblioteki z osobna, sprawiałaby, iż materyał naukowy nie byłby po mieście rozproszony, a po niejakim czasie doszłoby się do pewnego całokształtu w danym przedmiocie.

Zadaniem typowych czytelń ludowych jest zaspokojenie wymagań doby bieżącej, a głównie dostarczenie ludności tych wybitnych wydawnictw, które w danej chwili posiadają aktualną wartość. Ale

i tutaj należałoby dążyć do centralizacyi i kooperacyi. Do pewnego stopnia osiągnięto już ją w Grazu, gdzie od 10 lat istnieje porozumienie pomiędzy czytelniami ludowemi i centralną biblioteką krajową. Wszystkie popularne dzieła biblioteki krajowej zostały objęte przez katalog czytelń ludowych i na żądanie mogą być zarządom czytelń dostarczane. — Biblioteka centralna w Wiedniu wszystkie posiadane dzieła naukowe wypożycza 30 czytelniom ludowym w mieście, sama zaś pozostaje w kontakcie z bogatemi książnicami Izby Handlowej, Czytelni prawników i Klubu urzędników kolejowych. Księgozbiory tych instytucyi weszły do katalogu Biblioteki Centralnej. Dzięki takiej kombinacyi czytelnik ma olbrzymi materyał naukowy do dyspozycyi, a Biblioteka Centralna obywa się bez lokalu na jego pomieszczenie.

Streścił M. St.

Pierwszy pokaz publiczny obrazowej nauki czytania w Warszawie.

Powszechną wywołał w Warszawie senzacyę pierwszy publiczny kurs dla dorosłych analfabetów, który odbył się tam 14 stycznia b. r. w dużej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Było osób 600 kilkadziesiąt lub 700. W tej liczbie 110 osób nieumiejących czytać, które siedziały na pierwszych miejscach. Z pomiędzy nich wybranych zostało około 50 takich, które ani jednej litery jeszcze nie znały i te wyszły na sam przód. One też tylko były zapytywane i dawały odpowiedzi. Inne, znające choć parę liter, obowiązane były nie odzywać się wcale i tylko w milczeniu uważać na wszystko i kreślić lub odczytywać, co wypadało. Każdy nie umiejący czytać miał papier do pisania, ołówek i linijkę.

Pokazującym był p. Konrad Prószyński (Promyk). O pokazie tym pisze Promyk w swojej „Gazecie Świątecznej“ co następuje:

„Zamiast obrazków w książce, *) pokazywałem kolejno na tej lekcyi podobne obrazy duże i barwne. Naukę prowadziłem, nie mówiąc ani razu, jak się która litera czyta. Pokazywałem tylko naprzemian obrazy i litery, niektóre z nich kreśliłem na tablicy; a jak się co wymawia i czyta, odgadywali sami widzowie. To właśnie główna moja zasada, żeby uczący się nic nie wykuwał na pamięć, za nauczycielem i książką, — tylko żeby sam, — o ile to tylko możliwe, — odgadywał, wysnuwał z siebie — i własną myślą z zajęciem pracował.

Pokaz z przemową do zgromadzenia i przesiadaniem się nieczytelnych trwał dwie godziny, ale sama nauka tylko półtorej godziny. Ogół tych, którzy nie znali ani jednej litery, pod koniec tej lekcyi umiał pisać i czytać 7 liter i złożone z nich wyrazy. Ku

*) „Obrazowa nauka czytania i pisania do użytku zarówno w domu lub szkole, jak i dla samouków“, przez Promyka. Warszawa.

końcowi pokazałem obraz, na którym był las. Uczący się, zobaczywszy go, powiedzieli: „las“. Wtedy poprosiłem, żeby to słowo napisali. Otóż napisali wnet z głowy i to bez pomyłki, słowo *las*. Potem, zobaczywszy inny odpowiedni obraz, tak samo napisali sami z głowy, i bez długiego namysłu, słowo *osa*, a nakoniec wyraz *sala*. Umieli też przeczytać i napisać naprzykład: *ile uli u Salusi, ile soli, ile lal u Olesi.*

Po jednej lekcyi, i to pierwszej w życiu, więc najtrudniejszej, nikt wymagać więcej nie może.

Na prośbę, żeby pokazano papier z własnoręcznym napisem: *las, osa* — mnóstwo rąk wyciągnięto, aby go podać; sąsiedzi zaś wtajemniczeni, albo i sami uczniowie mówili z uradowaniem: „To pierwszy raz po zupełnej nieumiejętności“. Pisanie to było dane do oglądania obecnym nauczycielom, pisarzom i innym osobom.

Doświadczenia przez powtórzony kilkakrotnie pokaz tej pierwszej nauki czytania z gromadą nieczytelnych — ujawniły, że niektóre, najmniej zrazu chętne i najtępsze osoby, w środku lekcyi zaczynają się ożywiać, umysł ich się zaciekawia, zaostrza, a pod koniec w trafności i szybkości odgadywania niewiadomych dotąd rzeczy wyprzedzają wszystkich.

Teraz łatwo obliczyć: jeśli po pierwszej lekcyi nauczono się czytać i pisać siedmiu literami, to ilu lekcyj takich przy tym sposobie potrzeba na całą naukę czytania z pisaniem? Ponieważ w języku polskim mamy głosek i liter około 47, więc na naukę czytania i pisania wystarczy w ten sposób siedm lekcyi, czyli jeden tydzień dla średnio zdolnych, zwyczajnych ludzi. Nadto kilka dni zejdzie na wprawianie się w czytanie i pisanie. Dla męczących się zbyt prędko myśleniem, albo dla tępszych — trzeba, rozumie się, nieco więcej czasu, nie więcej jednak w żadnym razie nad parę tygodni.

Po takiej też pierwszej lekcyi każdy, mający książkę, papier, ołówek i linijkę, może uczyć się dalej już zupełnie sam, bez nauczyciela.

Niech go jednak Bóg i dobrzy ludzie strzegą, i sam niech nie pozwala, aby jaki zacofaniec „alfabeta“ w nauce czytania mu dopomagał. Bo taki partacz zaraz zaczyna uczyć „po swojemu“, jak którą literę nazywać, więc psuje uczącemu się zdrowy rozum, ład w głowie i całą naukę nadal utrudnia bardzo i opóźnia.

Naukę zbiorową rozpoczynam zwykle od pokazania jednego z obrazów, który jest potem w środku godziny niezbędny powtórnie, jako jeden ze szczebli w drabinie. Boć niczem innem, jeno drabiną do wchodzenia o własnych siłach jest cała ta obrazowa nauka dla wszystkich uczących się wogóle, a dla zupełnych samouków w szczególności. Na początku jednak pokazu obraz ów służy mi do zapoznania się z widzami-słuchaczami, do zbadania dotychczasowego stanu ich umysłów. Okazuje się niekiedy, że w całym rzędzie dojrzałych cieleśnie i samodzielnych robotników fabrycznych, którym nie obce i nie obojętne są niektóre sprawy bieżące, naprzykład

bezrobocia i t. p., żaden nie może właściwem słowem nazwać węża, ani wielkich czerwonych jabłek na drzewie, które najbystrzejszy nazywa stale, za zgodą innych, „jagodami". Obywatele ci nie słyszeli nigdy opowieści z pierwszej księgi mojżeszowej, i o znaczeniu postaci ludzkich na obrazie tym przedstawionych, jako też o ich imionach poraz pierwszy się dowiadują. Tacy właśnie jednak są najcenniejszym na tych pokazach nauki czytania i najwdzięczniejszym żywiołem, bo najlepiej pozwalają widzieć postęp w rozwoju ich umysłów, odbywający się już w ciągu jednej godziny.

Pokazy te stwierdziły ostatecznie, że do nauki zbiorowej, naprzykład z dziećmi w szkole, albo z gromadą we wsi, w mieście, lub w fabryce, oprócz rozdania do rąk elementarza, albo jeszcze lepiej — stopniowego rozdawania wycinanych z niego, po jednej lub po dwie kartek, — na początek pożądane jest, bo niezmiernie pożyteczne, odbycie pierwszej nauki przy pomocy dużych, wszystkim naraz pokazywanych obrazów. Ujawniła się więc potrzeba wydania takich obrazów w odbitkach drukowanych lub litografowanych. Z powodu kosztowności nakładu zdobyć się nań, mimo starań od lat 12-tu, nie mogłem. Teraz wydawnictwo to podejmę, jeśli zapisze się na nie tysiąc odbiorców. Ceny jego dokładnie oznaczyć jeszcze nie mogę. Mogę tylko tyle powiedzieć, że obrazów będzie 20, a cały ten zbiór ma kosztować nie mniej i nie więcej, niż kilka rubli. Przy każdym zapisie potrzebny będzie zadatek w ilości rubli 3. Adres: Konrad Prószyński. Warszawa, plac Trzech krzyży 8".

POGADANKA ABSTYNENCKA.

O jednym strasznym nieprzyjacielu ludzi

czyli o alkoholu.

Nieraz człowiek cierpi i cierpi, a sam niewie dlaczego. Szuka przyczyn, szuka złego i coraz nowe zło znajduje, ale widzi: to jeszcze nie to. Gdzieś się to największe zło chowa, ukrywa, jak ten robaczek w drzewie, co to toczy i toczy i gryzie, aż całe drzewo spruchnieje i padnie. Otóż widzicie, takiem ukrytem złem, co to dużo szkody robi na wszystkie strony, a niby jest niewinny, jest a l - k o - h o l. Prawda? Nie widzieliście go jeszcze? A co to ten alkohol złego narobił i robi, co nieszczęścia, ilu ludzi pomordował, pokaleczył, pokurczył, ilu ludziom rozum odebrał, dobytek, spokój, ile kłótni sprawił! Wszystko ten alkohol. Co złe, to bez alkoholu nigdy się nie obejdzie. To największy wróg człowieka. A najczęściej złe zrobi przez co innego i sam się skrywa za innem złem.

Wielkie to nieszczęście — ten alkohol. Zapytacie teraz: Gdzie go szukać, tego szkodnika, żeby go poznać i potem uciekać od niego, jak od dyabła? Pokażemy wam tego szkodnika, żebyście go mogli potem

wyrzucić za dziesiątą górę i rzekę; dowiecie się znowu o jednej ważnej rzeczy, która wam do szczęścia dopomoże, bo oświata jest na to, żeby człowiekowi było coraz lepiej i żeby sam był coraz lepszy.

Otóż widzicie, — ten alkohol macie codziennie i wszędzie, prawie w każdej chacie, a niejeden z was cierpi przez niego. Alkohol jest to płyn odurzający, a ukrywa się w takich trunkach, jak wódka, wino, piwo, arak i miód. Oto go macie. Tam alkohol jest ukryty. Wypijesz kieliszek wódki, już ten szkodnik okropny dostał się do twego ciała, miesza się zaraz z twoją krwią, burzy ją, idzie z krwią do głowy i w głowie robi się zamęt. Alkohol — widzicie — odurza. Jak wypijesz więcej kieliszków, to alkohol rzuci cię na ziemię, rozum ci odbierze, że będziesz, jak to bydlę. Po kieliszku takiego trunku to tak, jakbyś własnego wroga wpuścił do swojej chaty, a sam poszedł sobie. Dobra opieka — co? Poprzewraca ci stołki, porąbie, pokradnie ci dobytek, może dziecko skaleczy ciężko, naostatek może chatę ci spali. Taksamo, jak ten wróg, zrobi alkohol, kiedy go wpuścisz do ciała. Nasamprzód idzie ci do głowy i tak cię otumani, że już nie wiesz dobrze, co robisz i co się w tobie dzieje. Widzicie, — w głowie każdego człowieka znajduje się mózg, podobny, jak u zwierząt, tylko trochę inny; mózg pomaga człowiekowi do myślenia. Wiecie, że, jak się kto w głowę uderzy, to może mu rozum pomięszać; to dlatego, że mózg od uderzenia wstrząśnie się i człowiek nie może już porządnie myśleć. Otóż alkohol, jak się dostanie do głowy, tumani mózg, to jest o d u r z a. Wiecie, że rozum, to tak w ciele, jak gospodarz w chacie. Więc, jak alkohol rozum odbiera, to tak, jakby gospodarz poszedł z chaty, a wroga w niej zostawił. Dopiero alkohol zacznie gospodarzyć! Najpierw człowiek pije coraz więcej i więcej, bo już rozum słaby po pierwszym kieliszku i nie powstrzymuje człowieka od złego. Potem dopiero zaczyna alkohol krew w człowieku burzyć, zupełnie jak ten wróg, co stołki w chacie poprzewraca i porąbie. W ciele człowieka jest s e r c e, w ą t r o b a i n e r k i *(pokazać na rysunkach!*)*. T o w s z y s t k o z a c z y n a a l k o h o l p s u ć, k a l e c z y ć. Od alkoholu tłuszcz się zbiera na sercu *(pokazać!)*, wrzody rosną *(pokazać!)*, wszystko się zmienia. Mówią ludzie: Nie trzeba być pijakiem, ale trochę pić można. — A powiedzcie: Skąd się biorą pijacy? Gdyby ludzie nie pili, toby pijaków na świecie nie było. Pijak zawsze zaczynał od jednego kieliszka. Nie pijaństwo tylko z w y c z a j, że ludzie piją, ten to gubi ludzi. C h o ć b y ś c o d z i e n n i e k i e l i s z e k t y l k o w ó d k i w y p i ł, t o i t a k z a p e w i e n c z a s w s z y s t k o s i ę w t w o j e m c i e l e z m i e n i. A cóż dopiero, jak się kto mocno upija! A mało to ludzi umarło od alkoholu? A ilu to ludzi choruje od niego? Nieraz młody jeszcze chłop, stęka i stęka, robota mu nie idzie, sam nie wie czemu, a żeby tak policzył, ile kieliszków w życiu wypił,

---

*) Staraniem i nakładem wiedeńskiego Towarzystwa zwalczania alkoholizmu wydaną została piękna, chromolitograficznym sposobem wykonana tablica, przedstawiająca degeneracyę najważniejszych wewnętrznych narządów człowieka pod działaniem alkoholu — w opracowaniu Dra A. W e i c h s e l b a u m a i H e n n i n g a. Skład główny u firmy K. G. Th. Scheffer w Lipsku, Nostizstrasse 9. Cena 3 marki 50 fen. ewent. 6 marek (na płótnie).

ile to nieszczęścia sam do siebie wpuścił, toby się nie dziwił, tylko zarzekł wszystkich trunków z alkoholem. Jaki los czeka pijaka, to wiecie. W chałupie u niego bieda, ludzie go wyśmiewają, w końcu zginie pod płotem.

Gdyby tylko natem się skończyło, to jeszcze byłoby pół nieszczęścia. Ot, zginął człowiek marny i nieszczęśliwy. Ale pomyślcie sobie, że człowiek sam nie jest na świecie. Jeżeli ma rodzinę, żonę i dzieci, to ich bieda czeka i smutek do śmierci. Rodzice mają wstyd i żal. A choćby taki pijak nie miał już rodziców i nie miał żony ni dzieci, to przecież każdy człowiek swojem życiem daje przykład innym ludziom i pociąga ich za sobą do dobrego lub złego. Już to wiecie, że *człowiek sam nigdy się nie upija, tylko w towarzystwie.* Dlatego to mówi Pismo Święte, że z jednego nawróconego grzesznika to się aniołowie radują. Więc widzicie, — jak człowiek źle żyje, to szkodzi nie tylko sobie, ale i innym wielu, a im więcej złych i nieszczęśliwych, tem gorzej całemu narodowi. Hej, moi ludzie! Naród polski w niewoli u obcych i ktożby miał serce jeszcze mu przyczyniać złego? A *wiele złego przyczyniają Polsce ci, co piją trunki alkoholowe.* Jak się masz napić, to pomyśl sobie, że za tobą pójdzie dziesięciu, a za tamtymi za każdym z osobna znowu dziesięciu, i tak stu ludzi, i tak coraz więcej szerzy się alkohol, jak zaraza. A jak sobie to pomyślisz, to ci kieliszek z ręki wypadnie.

Ale na tem nie koniec. *Nieszczęście, które pijak ściągnął na siebie, przechodzi na jego dzieci, a nawet na wnuki i prawnuki.* Aż strach mówić. Uczeni lekarze, doktorzy, wybadali dokładnie, że aż w dziesiąte pokolenie idzie to nieszczęście. Widzicie, smutne to rzeczy, ale trzeba raz się o tem dowiedzieć, żeby uchronić na zawsze siebie i swoje dzieci i późniejsze potomstwo od strasznego nieszczęścia. Otóż pokazało się, że dzieci takiego, co pił, mają wielką ochotę do picia trunków alkoholowych i stają się pijakami, albo bywa i tak, że dzieci pijaków są ciężko chore, nieraz mają rozum pomięszany, nieraz wielką chorobę, nieraz nogi pokrzywione. Rodzice nieraz nie wiedzą, dlaczego dzieci przychodzą na świat chore, a temu najczęściej sami winni, bo pili. A i matka nieraz przez to karmić nie może, bo alkohol odbiera mleko kobiecie albo je psuje. Tak to rodzice mogą się stać winnymi nieszczęścia swoich własnych dzieci, a nawet wnuków. Straszne to ale prawdziwe, bo tak ludzie uczeni wybadali. Okropne skutki sprawia alkohol. Więc człowiek, który pije trunki alkoholowe, przyczynia złego całemu narodowi na teraz i na przyszłe lata, może na zawsze.

Zaraz to jeszcze lepiej zrozumiecie. Pomyślcie sobie tylko, *ile sił ubywa narodowi, kiedy dużo jest chorych i nieszczęśliwych.* Ale niedość na tem. Pomyślcie sobie, ile pieniędzy kosztują choroby i nieszczęścia ludzkie! Przecież to dla tych chorych buduje się wielkie *szpitale, przytułki, ochronki.* Ile to pieniędzy idzie na to wszystko! Za te pieniądze możnaby budować szkoły, zakładać sklepy. A *więzienia?* Skąd się bierze tylu więźniów, że trzeba dla nich budować ogromne domy i płacić za nich, za ich karę,

żeby ich odsunąć od uczciwych ludzi? Jak myślicie? Czy to nie ten alkohol porobił tylu zabójców, złodziei, oszustów, włóczęgów? Wszakże to po pijanemu najłatwiej pokłócić się, zabić, podpalić, ukraść, stracić pieniądze. A czy jaka nieobyczajność obejdzie się kiedy bez wódki? W jednem więzieniu wyrachowano, że na tysiąc więźniów było pijaków czterystu t. j. prawie połowa! To znaczy, że, gdyby nie alkohol, to połowy więzień nie byłoby wcale potrzeba, a ci, którzy gniją w lochach, byliby pożytecznymi ludźmi. A po co to po wielkich miastach trzymają tylu policyantów, żandarmów, żołnierzy? Gdyby ludzie byli trzeźwi, toby połowa tego wystarczyła. A ile to podatków idzie na utrzymanie żandarmów i wojska! Wojsko jest dla tego, że ludzie boją się jeden drugiego, boją się krzywdy. Gdyby nie alkohol, to krzywdy mniejby było na świecie i wojska możeby wcale nie było trzeba. A te podatki i byłyby mniejsze i szłyby na oświatę i różne inne pożyteczne rzeczy. A wiecie, dlaczego tak mało szkół, a ciemnoty w narodzie tak dużo? Wiecie, dlaczego w naszym kraju więcej niż połowa ludzi nie umie ani czytać ani pisać? Bo niema pieniędzy na szkoły i na książki. Bo dużo pieniędzy idzie na wojsko, na szpitale, na więzienia. Tak więc precz z alkoholem, a pieniądze na szkoły się znajdą i na książki, i będzie więcej oświaty i zdrowia. A i nauka lepiej do głowy idzie, jak człowiek wcale nie pije alkoholu. To też najwięcej trzeba pilnować, żeby dzieci nie piły trunków, bo i gorsze będą i mniej będą umiały, a im dziecko słabsze, to mu trunki więcej szkodzą. Już to taki rodzic rozumu nie ma, który dziecku pić daje i przyzwyczaja je zawczasu do pijaństwa!

Mówiliśmy o pieniądzach, które wyciąga alkohol przez szpitale, więzienia, ochronki dla sierot, wydatki na policyę, wojsko, żandarmów. Widzieliśmy, że połowy tego nie byłoby trzeba, gdyby nie alkohol. A wiecie wy teraz, ile pieniędzy w naszym kraju marnujemy co rok na same trunki z alkoholem? Strach powiedzieć. Sto pięćdziesiąt milionów koron! Coby to za to mieć można! A w Królestwie Polskiem, które jest pod Moskalem, nasi bracia wypijają samej wódki za 100 milionów koron i dają tyle zarobić Moskalom, którzy tam sami trzymają wódkę; za te pieniądze Moskale utrzymują w Królestwie 300.000 wojska dzikiego i panują nad naszymi braćmi, zabierając im wszystko. Okropne to.

Mówicie wy nieraz: „dobry trunek na frasunek". Dyabła on tam dobry. Odurzy na chwilę, a potem jeszcze gorzej i ciężej człowiekowi. Kto w niedoli idzie do karczmy, to tak, jakby się sparzył i potem włożył rękę do ognia. Bo przecież niedola najczęściej z alkoholu przyszła, a tu człowiek idzie pić alkohol, żeby pomódz na niedolę. W niedoli alkohol największy wróg, bo wtedy najłatwiej chwyci cię i zamieni na żebraka. Właśnie wtedy uciekaj od karczmy jak najdalej. Trafi cię nieszczęście, idź do dobrego sąsiada pogadać albo do mądrych ludzi na naradę. Mówicie też czasem: „trunki pomagają w chorobie". Wyśmiejcie się z tego, który wam na wszystko wódkę radzi. Jak co złe, to nigdy nie jest dobre. Mądrzy lekarze wykryli, że podczas

zarazy najwięcej ci umierają, co piją trunki z alkoholem. Taki, co nie pije tych trunków, łatwiej się obroni cholerze, czy innej chorobie. Zapamiętajcie to sobie dobrze. Jeden mądry doktór radził ludziom, żeby napisali na drzwiach szynków i karczmy: „Tu sprzedają cholerę!“ Słyszeliście, jak alkohol psuje wszystko w ciele ludzkiem i sprawia różne choroby. Najstraszniejsza jest choroba pijacka: człowiek dostaje drżączki, w głowie mu się miesza, przed oczyma wszystko się miga, ciało mu sztywnieje, wkońcu oddech mu zaprze i tak umrze nie po ludzku. Straszna to choroba. Już tam takiego lekarstwa nikomu nie trzeba, co prowadzi ludzi do takiej choroby.

Albo mówią ludzie: alkohol ogrzewa. „Dobrze — mówią — napić się wódki na zimno“. Wielka to nieprawda. Zrobi się na chwilę ciepło, a potem jeszcze zimniej. A zresztą: czy to dobrze ogrzewać się przy takim ogniu, co spali? A alkohol ma właśnie taki ogień, co to niby grzeje, a na wnętrzu spali. Lepiej się ogrzać herbatą albo ciepłem mlekiem, albo jaką strawą ogrzaną. Jeden podróżnik, co wędrował po zimnych krajach, opowiada, że najzimniej tam było tym ludziom, co wódkę pili.

Także niedobrze myślą ci ludzie, co to mówią, że trunek alkoholowy dodaje sił do pracy, Gdzie tam! Alkohol zjada ciało i dlatego osłabia człowieka. Jak kto konia przy robocie mocno bije, to koń długo nie pociągnie. Tak samo nie długo będzie pracował ten człowiek, co do roboty wódkę pije. Za kilka lat będzie do niczego.

Wszystko to — widzicie — dlatego: sił dodaje człowiekowi tylko pożywienie. Wszystko inne odbiera człowiekowi siły — prędzej czy później. Otóż alkohol nie jest wcale pożywieniem, bo, zamiast naprawiać, psuje ludzkie ciało. Alkohol jest poprostu trucizną. Jak wypijesz naraz dużo trunków alkoholowych, to otrujesz się odrazu. A jak będziesz pił ciągle, choćby potrosze, to otrujesz się powoli, ale także całkiem. A najgorsza to trucizna, bo, jak raz wypijesz, to kusi cię do picia znowu i znowu. Lekarze nazywają takie trucizny, jak alkohol — narkotyki i ostrzegają ludzi przed niemi... Do tego alkohol jest 3 razy droższy od mleka a 8 razy od chleba.

I pomyślcie sobie teraz, że wy pijecie trunki alkoholowe ciągle i wszędzie, w powszedni dzień i przy święcie. Czy to chrzciny, czy swaty, czy ślub, czy wesele, czy pogrzeb, czy chałupę święcisz, — zawsze muszą być przy tem trunki alkoholowe, — i ludzie trują się dobrowolnie na własną zgubę. A teraz święto: czy wilia, czy Wielkanoc, czy Nowy rok — zawsze pijatyka. Kupisz krowę czy konia — pijatyka. Sprzedasz — znowu pijatyka. Czemu pijesz? „A bo się smucę, — bo mi żona umarła.“ A drugi: „A weselę się, bom się ożenił“. Czy smutek, czy wesele — zawsze picie, a zawsze tak samo szkodzi. A wiecie, co z tego widać? Że ludzie sami nie wiedzą, dlaczego piją, bo nie myślą rozumnie. A gdyby mieli rozum i zastanowili się, toby wcale nie pili. Bo jakże można pić takę truciznę na zgubę swoją i swego potomstwa i całego narodu?

Zapytacie teraz, jak pozbyć się tego szkodnika i tego nieszczęścia? Otóż najlepiej wyrzec się go zupełnie. Przyrzeknijcie

sobie jeden drugiemu albo w kościele przed ołtarzem: nie będziemy pili. Zbierzcie się na naradę i jedźcie potem do starostwa albo i do namiestnika kraju we Lwowie i poproście, żeby u was zakazał siedzieć karczmarzom, bo wy nie chcecie trunków alkoholowych. A potem załóżcie sobie Kółko rolnicze i uważajcie, żeby tam nie sprzedawano alkoholu. Bardzo to ważna rzecz, żeby z Kółka rolniczego wyrzucić te trunki. A teraz, jak sobie przyrzekniecie, że nie będziecie wcale pili, niech ci, co przyrzekali, zawiążą sobie Towarzystwo, albo zapiszą się do Towarzystwa „Eleuterya" w Krakowie (ul. Jagiellońska 5) i potem będą razem uważali, żeby ludzie mniej pili i będą ich oświecali, co to za nieszczęście. A może razem doprowadzą do tego, że we wsi nie będzie karczmy i pijaków i trzeźwość zapanuje. A potem zbudujcie lub wynajmijcie sobie domek na czytelnię z książkami i gazetami, i załóżcie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej albo — jak niema w waszej wsi szkoły, to zbudujcie sobie szkołę i zażądajcie nauczyciela od Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie albo od T. S. L. w Krakowie.

Zobaczycie, co będziecie mieli zysku, jak wyrzucicie trunki alkoholowe. Zakwitnie u ludzi zdrowie, jak zboże na polu, wróci dostatek, nastanie oszczędność, trzeźwy człowiek będzie miał poważanie we wsi całej. A dla całego narodu polskiego, co ma aż dwadzieścia milionów ludzi i mieszka w tylu wsiach i miastach, dla tego wielkiego narodu, co teraz jest w niewoli u obcych, najwięcej przyczynicie szczęścia przez swoją trzeźwość. Przez was wróci on do wolności, a wtedy i wam będzie lepiej, bo przecież i wy Polacy. I błogosławić was będą ludzie jeszcze za lat sto.

Ale, jeżeli chcecie tego szczęścia, to pamiętajcie: niech każdy dziecku swemu od maleńkiego mówi o nieszczęściu, które przynosi na świat picie trunków alkoholowych i niech je tak uczy, żeby nigdy nie piło.

Bo powiedzcie sami: czy możecie pić alkohol, ten alkohol, co to tyle zguby sprawia, co pomaga kaleczyć, zabijać, podpalać, co powiększa u was ciemnotę, co tyle pieniędzy od was wyciąga, co tyle chorób ciężkich przynosi, co rozum odbiera, co dzieci wasze psuje od urodzenia a naszej Polsce przeszkadza w zrzuceniu niewoli? Czy możecie pić trunki alkoholowe? Odpowiedzcie sobie sami.

Gustaw Bolesław Baumfeld.

Kronika.

Analfabetyzm w Galicyi. Że ludność polska w Galicyi, nawet w swojej masie ludowej, góruje oświatą nad ludnością ruską, stwierdzają wymownie cyfry statystyczne. Według spisu z r. 1900 było w Galicyi wśród ludności męskiej, starszej nad lat dwanaście 62.8 prc. analfabetów, mianowicie:

Polaków 47.4 prc. Rusinów 78.2 prc.

Ludność kraju zawiera stosunkowo znaczną liczbę starców, ponad lat 60, którzy niemal wszyscy są analfabetami. Po wyłączeniu tych wymierających z każdym dniem niemal przedstawicieli epoki przedkonstytucyjnej i przedautonomicznej, otrzymamy dla ogółu ludności męskiej do 60 roku życia 56.2 prc. analfabetów. Różnica między Polakami i Rusinami występuje teraz jeszcze jaskrawiej. Mianowicie było analfabetów:

Polaków 39.8 prc. Rusinów 72.6 prc.

Im młodszą jest grupa ludności, tem procent analfabetów wogóle mniejszy, natomiast różnica na korzyść Polaków stosunkowo znaczniejsza: Wśród ludności męskiej w wieku od lat 52 do 61 jest analfabetów 56 proc. Polaków, 87.5 proc. Rusinów; w wieku od lat 42 do 51 jest analfabetów 43.3 proc. Polaków, 81.6 proc. Rusinów; w wieku od lat 32 do 41 jest analfabetów 39.4 proc. Polaków, 75.7 proc. Rusinów; w wieku od lat 22 do 31 jest analfabetów 33.1 proc. Polaków, 61.8 procent Rusinów. W sprawiea nalfabetyzmu najważniejszą jest kategoryad orastającej młodzieży od 13 do 21 roku życia. Ci młodzieńcy bowiem biorą już lub zaczną wkrótce brać udział czynny w życiu publicznem. Otóż w tej kategoryi wieku jest procent analfabetów-Rusinów przeszło dwa razy większy, niż procent analfabetów-Polaków. I tak ludność polska wykazuje analfabetów:

Dorastających chłopaków (od lat 12 — 21) 27.6 proc., dorastających dziewcząt (od lat 12 do 21) 30.6 proc. Na ogół: 29.1 proc.

Ludność ruska wykazuje analfabetów:

Dorastających chłopaków (od lat 12 do 21) 56.7 proc., dorastających dziewcząt (od lat 12 do 21) 69.7 proc. Na ogół: 63.2 proc.

Dwukrotnie większy procent analfabetów wśród Rusinów nie jest bynajmniej wynikiem upośledzenia ich pod względem liczby szkół. Przeciwnie, pod tym względem ludność ruska w Galicyi jest przywilejowaną w porównaniu z polską. W r. 1900/1901 było w Galicyi szkół ludowych czynnych z językiem wykładowym polskim 2043, czyli 51.05 proc. ogólnej liczby szkół, ruskich zaś szkół liczono 1932 czyli 48.56 proc.

W tymże roku naliczono w Galicyi Polaków 3,988.702, czyli 54.76 proc. ogółu mieszkańców, Rusinów zaś 3.074.449, czyli 42.20 procent, z tego wynika, że procent szkół ruskich był znacznie większy, niż procent ludności ruskiej, polskich zaś mniejszy.

Inaczej, jedna szkoła polska przypadała na 1932 osób ludności polskiej, jedna zaś szkoła ruska na 1591 Rusinów.

Rusini jednak niechętnie posyłają dzieci do szkoły. Z ogólnej n. p. liczby uczniów szkół publicznych w r. 1900 było około 60 proc. dzieci polskich, a niespełna 34 proc., dzieci ruskich. (*Sł. Pol.*)

„Szkoła Polska“. Wychodzący w Warszawie od lat 25 „Przegląd Pedagogiczny“, pragnąc dotychczasową swoją teoretyczną działalność rozszerzyć tak, aby się stał organem, niezbędnym dla nauczycieli i rodziców, iześrodkowywał sprawy oświaty całego kraju, zmienił redaktora, format i tytuł. Pismo to z duiem 1 stycznia wychodzić będzie jako „Szkoła Polska“ dwa razy na miesiąc w formacie dużej ósemki pod redakcyą p. Kazimierza Kujawskiego. Przedpłata została zniżona (w Warszawie 4

z przesyłką 5 rubli rocznie), objętość numeru rozszerzona. Nr. 1 za styczeń obejmuje następujące prace: „Słowo wstępne“ przez redaktora. „Projekt programu szkolnego“ autoreferat p. Pawła Sosnowskiego z odczytu p. t. „Uwagi pedagogiczno-hygieniczne dla zakładających szkoły średnie ogólnokształcące i dla wychowawców“, wygłoszonego w Towarzystwie Hygienicznem 10 stycznia r. b. w Warszawie. „W sprawie urządzeń szkolnych“ przez L. „Szkoła ludowa w ustawach Komisyi Edukacyi Narodowej“ przez ks. Jana Gralewskiego. „Zadania nauczyciela ludowego“ przez M. Ar.. „Kwestyonaryusz w sprawie życia i potrzeb szkoły ludowej“ opracowany przez redakcyę. „Jak uczyć czytać?“ przez J. Przyłuskiego. „Projekt szkoły prywatnej miejskiej dla chłopców“ przez M. B. Korespondencye. Sprawozdanie literackie. „W sprawie stopni“. Kronika. — Sądząc z pierwszego numeru pismo zapowiada się co do treści bogato. Skutkiem spowodowanego długoletnią cenzurą zastoju, w szkolnictwie naszem jest w s z y s t k o jeszcze do zrobienia w Królestwie. To też „Szkoła Polska“ ma przed sobą zadanie bardzo trudne, ale i wdzięczne zarazem. Jak widzimy z powyższej notatki, sprawom szkoły ludowej poświęcono znaczną część pisma.

Nowe przeźrocze (diapozytywy). Koło T. S. L. im. M. Konopnickiej w Bochni, objawia w ostatnich czasach nadzwyczaj żywotną działalność. Na szczególne zaznaczenie zasługują jego usiłowania około rozwinięcia w kraju naszym całkiem nowej gałęzi przemysłu, a mianowicie: przeźroczy do skioptykonów na użytek prelegentów ludowych. Dotąd przeźroczy nie mieliśmy zupełnie w handlu i prelegenci sami byli zmuszeni sprowadzać je za drogie pieniądze z zagranicy, albo mozolną czynność przygotowywania obrazów świetlnych wykonywali sami. Nie było też nigdzie gotowych i celowo ułożonych seryi przeźroczy, zastosowanych do potrzeb naszych właściwych odczytów ludowych, a więc przedewszystkiem z zakresu dziejów Polski. Dziś już w zupełności brakowi temu zaradziło Koło bocheńskie, które fabrykowane przez siebie przeźrocze uzupełnia coraz to nowemi seryami. W numerach „Miesięcznika“ z listopada i grudnia r. z. podaliśmy pierwsze katalogi owych przeźroczy, ujętych w trzy serye. Pierwsza serya obejmuje 44 obrazy z portretami królów polskich. Druga zawiera 38 celniejszych obrazów do historyi Polski. Trzecia serya przyrodnicza obejmuje 17 obrazów z dziedziny medycyny (chorobotwórcze drobnoustroje). Do kolekcyi tych przybywają coraz to nowe obrazy. W ostatnim czasie przybyły: niezmiernie ciekawa i urozmaicona serya czwarta pod ogólnym tytułem „Katakumby“. Obejmuje ona ogółem 88 przeźroczy do pierwszych dziejów chrześcijaństwa. Obrazy te pochodzą ze zbiorów p. hrabiny A. Potockiej z Krosna, która też chętnie przyrzekła udzielać wszelkich wskazówek i informacyi odnośnie do tej seryi. V serya p. t. „Sztuka“ obejmuje 34 obrazy Grottgera, a między niemi „Polonię“, „Lituanię“ i „Wojnę“.

Przeźrocze Koła bocheńskiego pod względem techniki wykonania, nie pozostawiają nic do życzenia. Wymiary: $8^1/_2 \times 8^1/_2$ cm. Cena bardzo nizka, bo 1 korona za sztukę. Koło przyjmuje też zamówienia na przeźrocza z innych dziedzin wiedzy i wykonuje je szybko i akuratnie.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 2.
L. 517.

Do Zarządów Związków Okręgowych T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. wzywa uprzejmie Prezydya okręgowe, by sporządziły za czas: od zawiązania swego do dnia 31 grudnia 1905 szczegółowe sprawozdanie z działalności Związku w zakresie, poruczonym mu przez Statut i Regulamin T. S. L. Obok sprawozdania z działalności, w formie potocznie skoncypowanego rękopisu, Prezydyum związkowe zechce sporządzić również za wyżej podany okres czasu sprawozdanie kasowe z zamknięciem funduszów po dzień 1 stycznia 1906 w formie odpowiednio ugrupowanego wyciągu z księgi kasowej w dochodach i rozchodach. Na podstawie tych sprawozdań, które w chwili obecnej stanowić będą materyał do sprawozdania Zarządu Głównego z działalności Związków za rok 1905, ułożone zostaną odpowiednio schematy sprawozdawcze, które w przyszłości ułatwią Związkom składanie rocznych sprawozdań.

Termin nadesłania powyższych sprawozdań naznaczony na dzień 15-go lutego 1906.

Kraków, dnia 27 stycznia 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 3.
L. 684.

Do Zarządów Kół miejscowych i Związków Okręgowych T. S. L.

By praca nad szerzeniem i budzeniem zamiłowania nadewszystko mowy ojczystej ugruntowane wydawała owoce, powinien każdy Polak umieć i chcieć bronić praw tej mowy, prawa te szanować i utrwalać wszędzie i zawsze. Liga Pomocy Przemysłowej odnosi się do Zarządu Głównego T. S. L., aby zwrócił uwagę Kół i Związków T. S. L. na następującą sprawę:

Dochodzą nas skargi, że fabrykanci krajowi zaopatrują swoje wyroby w niemieckie etykiety. Fabrykanci z drugiej strony żalą się nam, że zmuszeni są dawać niemieckie etykiety, gdyż odbiorcy domagają się od kupców towaru z niemieckimi napisami. Odbiorcy ci są to po większej części rękodzielnicy i włościanie. Kupując towar z niemiecką etykietą, mają przekonanie, że kupują towar niemiecki. Jest więc brak zaufania do wyrobów krajowych, a że nieusprawiedliwiony, najlepszym tego dowodem jest to, iż kupują towar krajowy, jedynie z napisem w obcym języku i są zeń zadowoleni. My dążymy całą siłą do wyrugowania napisów w obcych językach na wyrobach krajowych. To jednak nie wystarczy. Potrzeba jeszcze uświadomienia szerokich warstw społeczeństwa, a w szczególności sfer, o których wspomnieliśmy powyżej. Prosi wreszcie Liga Pomocy Przemysłowej, by w pogadankach i odczytach, urządzanych przez T. S. L., uświadamiano szerokie sfery w kierunku budzenia zaufania do własnych sił na polu ekonomicznem. Z wzrostem zaufania do własnych sił i swojskiej pracy obudzi

się skuteczniejszy opór i przeciwdziałanie tego rodzaju w stosunkach handlowych, przemysłowych i gospodarczych. Uznając zupełną słuszność uwag Ligi Pomocy Przemysłowej, zwracamy się do Kół i Związków Okręgowych T. S. L. z uprzejmem wezwaniem, by w zakreślonym wyżej kierunku współdziałały w jaknajszerszych sferach ludności miejskiej i wiejskiej.

Kraków, dnia 5 lutego 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 4.
L. 685.

Do Zarządów Związków Okręgowych T. S. L.

Celem ostatecznego załatwienia formalności ustawowych co do ustalenia Związków Okręgowych T. S. L. wniesie Zarząd Główny do c. k. Namiestnictwa podania z zawiadomieniem o utworzeniu każdego poszczególnego Związku i przedłoży jego Regulamin, który już przy zgłoszeniu Związku żółkiewskiego uzyskał aprobatę władzy. Do podań, jako allegata dołączyć musimy „oświadczenia“ Kół, że do Związku przystępują. Szan. Zarząd zechce przeto bezzwłocznie załączone tu „oświadczenia“ rozesłać Kołom swego Okręgu z wezwaniem, by możliwie odwrotnie, podpisane i pieczęcią zaopatrzone zwróciły Szan. Zarządowi, który zaraz prześle je Zarządowi Głównemu.

Kraków, dnia 3 lutego 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 5.
L. 785.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Uprasza się Zarząd Koła o nadesłanie Zarządowi Głównemu sprawozdań do dnia 18 b. m. Zarząd Główny przystąpił już do opracowania sprawozdania rocznego ze stanu T. S. L. za rok 1905. Po terminie wymienionym nadesłane sprawozdania Kół nie będą mogły znaleźć uwzględnienia w ogólnem sprawozdaniu. Zarząd Główny nie może, jak w latach zeszłych, zwlekać z drukiem sprawozdania, chce bowiem zawczasu przed Walnem Zgromadzeniem rozesłać je Kołom, by się z niem dokładnie zapoznały.

Kraków, dnia 8 lutego 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 6.
L. 800.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny pragnie bezwłocznie przystąpić do organizacyi składek „Daru Narodowego 3 Maja“ na rok bieżący. Zwracamy się przeto do Szan. Zarządu z uprzejmem wezwaniem o zestawienie wykazu osób, które w obrębie Koła i najbliższej okolicy powołane być mają do zbierania Daru i którym doręczone będą listy składkowe. Przy zestawieniu rzeczonego wykazu prosimy uwzględnić osoby ze wszystkich sfer społeczeństwa: szlachty, duchowieństwa, inteligencyi i mieszczaństwa, ludu robotniczego i wiejskiego; uwzględniać prosimy także korporacye, instytucye, stowarzyszenia i t. p. Wykazy te uzupełni Zarząd Główny nazwiskami osób, które dotychczas zbierały Dar Narodowy 3 Maja bez pośrednictwa Koła i wykazy te prześle Kołom. Termin nadesłania wykazów Zarządowi Głównemu oznaczamy na dzień 1 marca b. r. i prosimy o niezawodne dostarczenie ich w tym czasie.

Zarząd Główny liczy w akcyi Daru Narodowego 3 Maja na chętne i solidarne poparcie Kół T. S. L. i wyraża przekonanie, że pomyślny wynik tej akcyi da nam i społeczeństwu miarę siły organizacyjnej i ideowej spójności całego T. S. L. w tej dzielnicy Polski.

Kraków, dnia 16 lutego 1906.

Sprawy Związków Okręgowych.

Lwowski Związek Okręgowy T. S. L. od nieznanego ofiarodawcy otrzymał kwotę tysiąca koron z prośbą o przeznaczenie jej na zawiązek funduszu budowy Domu Tow. Szkoły Ludowej we Lwowie. Intencye swoje wyjaśnia anonimowy ofiarodawca w liście, który przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

Przypatrując się od dłuższego czasu temu wszystkiemu, co w mieście Lwowie czynią Rusini, dochodzę do przekonania, że ich zabiegi, podejmowane w rozmaitych kierunkach, zmierzają konsekwentnie do tego, aby Lwowowi, stolicy kraju, miastu dotychczas jeszcze bezsprzecznie w przeważającej większości mieszkańców polskiemu, nadać z czasem charakter, wygląd, a choćby tylko pozory miasta rdzennie ruskiego. Poprostu upatrzyli sobie Rusini Lwów na stolicę swoją i umiejętnie dążą do stopniowego opanowania jej. Jest to fakt, którego nie widzą chyba tylko ci, co widzieć nie chcą. Mógłbym go stwierdzić szeregiem objawów, które wskazują, że ta robota ruska przeprowadzana jest systematycznie, planowo, z wielkim nakładem sił, a przytem z niesłychaną, podziwu godną ofiarnością. Wystarczy zwrócić między innemi uwagę na ruchliwą w ostatnich czasach akcyę budowlaną, której owocem coraz to nowe, wielkie, jak grzyby po deszczu powstające gmachy we Lwowie, z napisami ruskimi, rzucającymi się w oczy.

Rozumie się, ani mi na myśl nie przychodzi brać za złe Rusinom tego, co robią. Owszem, skoro im nie brak środków, niechaj sobie budują. Można im nawet życzyć powodzenia. Ale, jako Polak, któremu polskie miasto Lwów drogie, nie mogę ukryć pewnego upokorzenia, że na postępy rutenizacyi Lwowa patrzymy spokojnie i obojętnie, jak gdyby nas ona wcale nie obchodziła, a wszakże najwyższy już czas zrozumieć, że przeciwdziałanie z naszej strony jest rzeczą konieczną. Sądzę, że jeśli świadomość i ofiarność narodowa Rusinów jest tak silna, że może się zdobywać na coraz to nowe, wielkich rozmiarów gmachy, to i w nas odezwać się powinna troskliwość conajmniej równie ofiarna na rzecz tych polskich instytucyi publicznego dobra, które dla przyszłości narodu naszego pracę podjęły. Mam przedewszystkiem na myśli Tow. Szkoły Ludowej, tak rzetelnie już dziś zasłużone w pracy około unarodowienia ludu naszego, zwłaszcza na kresach, instytucyę, którą słusznie wśród swoich i obcych możemy się pochlubić.

Sądzę, że Towarzystwu temu należy się ze strony społeczeństwa całego nie tylko platoniczne uznanie, ale i wdzięczność, która powinna wyrazić się w konkretnej, realnej formie. Nie chcąc rozwodzić się dłużej, rzucam myśl wybudowania we Lwowie z dobrowolnych ofiar domu dla Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wyobrażam sobie, że ten dom, odpowiednich rozmiarów, powinienby nie tylko służyć bezpośrednio celom T. S. L., a więc mieścić w sobie lokale na zebrania oświatowe, szkołę dla analfabetów, bursę rękodzielniczą, biura i t. p., albo też, jako gmach w części czynszowy, przynosić Towarzystwu stałe, niezależne od zmiennej ofiarności ogółu, przychody.

Rzucam myśl, a dla jej poparcia składam to, na co mnie stać, bom człowiek niezasobny, 1000 koron zaoszczędzonych z pracy. Proszę przyjąć tę skromną ofiarę, jako zawiązek funduszu budowy Domu T. S. L. we Lwowie. Nie wątpię, że znajdą się w społeczeństwie naszem ludzie, którzy na ten cel dadzą więcej. I ja, gdy dorobię się jeszcze, a Pan Bóg żyć pozwoli dłużej, mam nadzieję, że będę mógł znowu trochę grosza dorzucić. Na razie szczęśliwy będę, gdy się okaże, żem dobry zrobił początek. Nazwiska swego nie wymieniam, bo mi o rzecz chodzi, ambicyi zaś osobistych nie żywię — i dobrze mi z tem. Łączę wyrazy czci i pozdrowienie. *Lwowianin.*

Związek Okręgowy T. S. L., przyjmując z wdzięcznością powyższą ofiarę, złożył otrzymaną kwotę w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej i na książeczce wkładkowej L. 787. Nie wątpimy, że sym-

patyczna myśl wybudowania domu dla Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie znajdzie — bez względu na przykład Rusinów — w całem społeczeństwie należyte poparcie i że ofiarodawca, wyrażając nadzieję, że „dobry zrobił początek“, nie zawiedzie się w swych oczekiwaniach.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach.)

Koło Pań w Białej. Walne Zgromadzenie Koła Pań T. S. L. odbyło się w poniedziałek 29 st cznia w obecności stosunkowo znacznej liczby, bo do 30 członków. Zarząd rozpoczął pracę wśród trudnych warunków, gdyż miał przedewszystkiem do spłacenia długi, otrzymane w spadku po poprzednikach, mimo tego Koło urządziło w roku sprawozdawczym „Gwiazdkę“ i majówkę dla dzieci szkolnych, otworzyło 2 bezpłatne wypożyczalnie książek dla ludu i młodzieży w Bystrej i w Mikuszowicach, kilka odczytów i dwa obchody narodowe. Sprawozdanie kasowe, referowane przez zast. skarbnika p. Maruszczaka, da się ująć w jedną nader sympatyczną, choć nie cyfrową, formułę. Zarząd umorzył w pewnej części dawne długi, nowych nie poczynił. Sprawozdanie z utrzymywanych przez p. M. Bandrowską wypożyczalń liczy wprawdzie tylko 299 książek w 304 tomach, natomiast 144 czytelników. Ruch biblioteczny silny; zgłoszeń było 914, a wypożyczono 2.134 tomów. Sprawozdanie z wypożyczalni im. Ant. Osuchowskiego w Bystrej, tudzież wypożyczalni w Mikuszowicach ref. delegat Zarządu p. Smalec. Pierwsza wypożyczalnia liczy 114 książek w 121 tomach, zaś czytelników 86, zgłoszeń było 390 w ciągu półtrzecia miesiąca; druga liczy 107 książek w 110 tomach, czytelników 37, a w ciągu 6 tygodni wszystkie książki były w obiegu. (Szczegóły te podajemy dla wykazania faktycznego głodu książek i wiedzy, jaki cierpi polska ludność tutejsza, — a cyfry te są wymowniejsze, niż najgorętsze dowodzenia, jaki kierunek pracy jest tu kwestyą palącą. Sprawozdanie ustępującego Zarządu przyjęto do wiadomości bez dyskusyi, poczem na wniosek komisyi kontrolującej udzielono mu absolutoryum. Do zarządu Koła wybrano: pp. Annę Brodacką przewodniczącą, Wankową zastępczynią, Józefę Bielasową sekretarką, Helenę Bratową zastępczynią, Zygmunta Maruszczaka skarbnikiem, Jozefa Wojnarowskiego zastępcą; Ferdynanda Obli, Zofię Szeliską członkami. Delegatami na zjazd T. S. L.: Maryę Bandrowską i Władysława Brodackiego. Komisyę Kontrolującą stanowią: pp. Makuszewski Stanisław, Zalesiński Stefan, Bielas Adrzej. Po wyborach postawił p. Wojnarowski wniosek, aby ograniczyć „Gwiazdkę“ a natomiast, aby urządzić stałe, cały rok trwające zaopatrywanie ubogiej młodzieży szkolnej.

Koło im. M. Konopnickiej w Bochni. Sprawozdanie za rok 1905, przedłożone tegorocznemu Walnemu Zgromadzeniu świadczy o energicznie rozwiniętej działalności Koła, które tym rokiem dopiero właściwe swoje istnienie i potrzebę zaznaczyło.

W y p o ż y c z a l n i e. Koło, nie posiadające dotychczas żadnej wypożyczalni, założyło ich w tym roku 7, jakkolwiek niejednokrotnie napotykało w tej pracy na bardzo wiele przeszkód i trudności. W 7 czytelniach, z których pierwszą otwarto w kwietniu, a ostatnią w lipcu, było książek 1.200, a przeczytano 6.500. Wypożyczalnię miejską dla ubogiej ludności bocheńskiej prowadził przewodniczący Koła, prof. Ordyński, a liczba czytelników i ilość przeczytanych tomów w jednem półroczu (3509) świadczy najlepiej o potrzebie tej wypożyczalni, która nieustannie się rozwija i wzbogaca. Wypożyczalnie wiejskie prowadzili nauczyciele; w jednej miajscowości kierował wypożyczalnią akademik. Szczególnie pomyślny rozwój wykazały wypożyczalnie w Stanisławicach (kier. L. Grabowiecki) i w Dziewinie (kier. W. Fietko).

W y k ł a d ó w po wsiach odbyło Koło 13: z tych pp. R. Ordyński 5, J. Grzędzielski, A. Warcholik i J. Borejko po 2, M. Kucówna i W. Kuc po 1.

K u r s d l a d o r o s ł y c h a n a l f a b e t ó w w Bochni prowadzili w roku ubiegłym nauczyciele i nauczycielki bezinteresownie: ze względu na krółki czas trwania (4 miesiące) można go uważać za kurs przygotowawczy. Obecnie nauka odbywa się w 3 oddziałach: 1 oddział cywilny mieszany prowadzi naucz. p. Skoczek i 2 oddziały wojskowe (ułanów i piechoty) prowadzą: pp. Ziętkiewicz i Nakielny. Z łona Zarządu Koła lustrował kurs przewodniczący i przekonał się o rzetelnej pracy kierowników i znacznych postępach w nauce.

S p r a w o z d a n i e k a s o w e wykazuje w dochodach 2.502 K. 35 h., a w rozchodach 2.159 K. 11 h., stąd pozostałość kasowa na rok 1906 wynosi 343 K. 24 h. Na Dar narodowy T. S. L. przesłało Koło kwotę 172 K. 10 h., a oprócz statutowych 50$^0/_0$ wkładek członków, przesłał Zarząd na pokrycie deficytu Zarządu Głównego 100 Kor. Liczba członków Koła doszła w r. 1905 do 206, a więc w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła w dwójnasób, co przypisać należy staraniom Zarządu Koła.

Koło zakupiło w roku ubiegłym s k i o p t i k o n do wykładów i rozpoczęło, na mocy układu z miejscowym fotografem p. W. Gargulem, wydawnictwo przeźroczy z rożnych dziedzin wiedzy, spełniając tym sposobem zarówno ważne zadanie oświatowe i wzbogacając zarazem nową gałęzią przemysł galicyjski. Do tej pory wykonano około 600 rodzajów przeźroczy, z których kilka Kół T. S. L. już zakupiło dość znaczną ilość, wyrażając niejednokrotnie najzupełniejsze zadowolenie i uznanie.

Najbliższem zadaniem pracy w roku bieżącym będzie rozszerzenie istniejących wypożyczalń i stworzenie przy nich czytelń, zarazem jak najczęstsze odbywanie wykładów i pogadanek po wsiach. Nie rozporządzając ani potrzebnymi funduszami, ani żadnym lokalem, a pragnąc dać codzienną lekturę dla sfer ubogich bocheńskich, przybito tablicę na murze domu WP. Anlaufa w rynku, gdzie codziennie rano nalepia kursor 2 egzemplarze „Nowej Reformy“, skwapliwie przez przechodniów czytywane. Nowy Zarząd Koła na pierwszem posiedzeniu omawiał bardzo żywo kwestyę potrzeby lokalu i rozpoczęcia planowej i celowej pracy odczytowej.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Koła, odbyte w styczniu, wyraziło pod każdym względem podziękowanie i uznanie Zarządowi za wydatną pracę w r. 1905, a na wniosek p. A. Weissa wyrażono również podziękowanie dla tych członków nauczycielstwa miejscowego, którzy bezinteresowną pracą na kursie analfabetów dali dowód wysokiego poczucia obowiązków społecznych.

Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu Koła na rok 1906: przewodniczący: Ryszard Ordyński, prof. gimn., zast. przewod. p. Kazimiera Oświecimska, sekretarka: Marta Hubicka, naucz.; zast. sekretarza Wojciech Kowalski, naucz., skarbnik: Karol Władyka, prof. gimn; zast. skarbn.: p, Zofia Göttingerowa i 10 członków Zarządu: pp. Zofia Włodarczykówna, Augusta Frenklowa, hr. Dębicki Juliusz, Lewak Antoni, Grzędzielski Jan, Nakielny Józef, Słuszkiewicz Franciszek, Dr Kiernik Władysław, Kępa Maryan, Serwin Bogusław. Delegatem do Związku Okręgowego T. S. L. wybrany p. R. Ordyński. Delegatami na Walny Zjazd delegatów wybrani pp.: Serwin Bogusław, Grzędzielski Jan, Kępa Maryan i Nakielny Józef; zastępcami ks. Nalepa Aloizy, ks. Bach Jan, Dr Kiernik Władysław i Skoczylasówna Klementyna.

Koło w Borszczowie. Koło nasze liczy członków dożywotnich 4, zwyczajnych 180. W czasie od 23 marca 1905 do 21 stycznia 1906 Zarząd odbył 12 posiedzeń. Skład Zarządu, ustanowiony na Zgromadzeniu dnia 12 marca 1905, uległ do końca roku zmianie przez przesiedlenie się z Borszczowa dwóch członków: wiceprezesowej p. Filipiny Witosławskiej i sekretarki p. Jadwigi Heinrichównej, które przez całe trzy lata z prawdziwem zamiłowaniem pracowały dla oświaty tutejszego ludu. W myśl § 19 statutu T. S. L. Zarząd Koła wybrał z pośród człoków Koła ks. Dra Jarosińskiego sekretarzem na czas do najbliższego Walnego Zgromadzenia.

Z zdowoleniem podać musimy, że praca tutejszego Koła w tym roku więcej ożywioną była, bo najpierw, dzięki wielkiej ofiarności Prezesa Koła T. S. L. 118 ludzi ze wszystkich czytelń, należących do tutejszego Koła, udało się na wycieczkę do Krakowa i Kalwaryi. Uczestnikom, należącym do Koła borszczowskiego, przewodniczył ks. Dr Jarosiński.

Liczba Czytelń w tym roku, stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia. nie została wcale powiększona, ale za to ruch w nich znacznie ożywiony został.

Zadaniem członków było lustrować raz na miesiąc każdą czytelnię oraz pilnować, ażeby w każdej czytelni, swojej pieczy oddanej, był przynajmniej raz na miesiąc odczyt. Aby zaś te prelekcye tem łatwiej do skutku przyprowadzić, zaprosił Zarząd Koła kilkunastu panów miejscowych i zamiejscowych. Czas prelekcyi oznaczono rozpocząć od 1 listopada 1905 do 1 maja 1906. Takich odczytów od listopada odbyło się 16, nadto w czytelni w Mielnicy odbywają się odczyty co sobotę, a w kilku większych czytelniach jak Borszczowie, Skale, Koralówce co niedzielę. Za wpływem prezesa Koła i innych uchwalono i wzięto się energicznie do budowy Domu polskiego w Łanowcach, Koralówce i Juryampolu. W tym roku Zarząd Koła zasilił książkami treści historyczno-powieścio-

wej i gospodarczej czytelnie w Oleksińcach i Łanowcach. Dla wszystczytelń prenumerowaliśmy gazety ludowe, jako to: „Polak“ „Dzwonek“ „Przodownica“, a członkowie pojedyńczych czytelń prenumerowali sobie „Gazetę niedzielną“ i „Ojczyznę“.

W tym roku Zarząd Koła nie starał się odnowić na własną rękę kursu analfabetów, albowiem Rada Szkolna okręgowa powierzyła tę naukę Zarządowi każdej poszczególnej szkoły; za to, jak w przeszłym roku, tak i w tym staraliśmy się wszelkimi siłami, by utrzymać rozpoczętą szkółkę w Krzywczu, gdzie oprócz pensyi dla nauczyciela, Zarząd Koła daje wszelkie rekwizyta szkolne dla dzieci. Jakkolwiek dla powiększenia funduszów Koła T. S. L. w Borszczowie urządzono wieczorek 14 stycznia, odczyt 25 marca, wentę 16 kwietnia, koncert 1 października i drugą wentę 17 grudnia, to jednak ustępujący Zarząd Koła nie mógł zadość uczynić życzeniu niektórych członków Walnego Zgromadzonia co do § 20. ad 5. z powodu wydatków, poniesionych na wycieczkę włościańską i na książki. Zaznaczyć musimy i to z radością, że oprócz wspomnianych wieczorków, urządzonych staraniem Koła, również i czytelnie niektóre, jak n. p. w Skale pod przewodnictwem p. nadinżyniera Eustachiewicza, urządziły kilka przedstawień i wielki festyn ludowy w celu powiększenia funduszu na budowę domu polskiego w Skale. Dalej czytelnia w Jezierzanach pod przewodnictwem WW. XX. Misyonarzy odegrała kilka polskich utworów scenicznych w Jezierzanach i jedną w Borszczowie pod przewodnictwem ks. Prałata Wotoszyńskiego, dała trzy przedstawienia na cele miejscowej czytelni. Taksamo czytelnia w Mielnicy pod przewodnictwem ks. Proboszcza Mroczyńskiego i czytelnia w Koralówce pod przewodnictwem p. Tchórzewskiego dawały przedstawienia, z których dochód przeznaczono ha budowę Domu polskiego w tych miejscowościach.

Jak w przeszłych latach, tak i w tym roku Koło tutejsze T. S. L. obchodziło uroczyście razem z Towarzystwem „Sokół“ rocznicę 3 Maja. Nadto obchodzono w tym roku rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, w którym to dniu po odbytem nabożeństwie w kościele udano się przed pomnik tego wieszcza i złożono na nim wieńce. Równocześnie w jednej i tejsamej porze prawie we wszystkich czytelniach urządzono odpowiedni odczyt.

Koło w Bóbrce. Przy współudziale delegatów Związku Okręgowego lwowskiego odbyło się 2 lutego w Bóbrce zawiązanie Koła miejscowego T. S. L. Licznemu zebraniu przewodniczył ks. kan. Łoziński. Do Zarządu Koła powołani zostali z jednomyślnego wyboru: przewodnicząca p. Helena Grodzicka, zast. przewod. ks. Kazimierz Łoziński, sekretarz p. Bogusław Jasieński, zast. sekr. p. Antoni Niżnik, skarbnik p. Kazimierz Polle, zast. skarbnika p. Stanisław Kokoszyński. Następnie przeprowadzono ożywioną pogadankę na temat zadań oświatowych Koła w samej Bóbrce i w powiecie. Uchwalono założyć przedewszystkiem w najbliższym czasie kilka czytelń, dla których grunt miejscowy jest już przygotowany. Z nastroju, który ożywiał zebranie, wnosić można, że praca nowego Koła T. S. L. bedzie poważną i owocną, a zapał do

niej trwałym. Należy się też spodziewać, że Koło znajdzie poparcie całej, uświadomionej pod względem narodowym polskiej ludności powiatu.

Koło w Dobromilu. Wynikiem i koroną działalności Koła w r. 1905 jest wywalczanie wśród trudnych warunków i wprowadzenie w życie szkoły ludowej z językiem wykładowym polskim we wsi Grabownicy. Gmina Grabownica, licząca do 400 mieszkańców, z tych prawie połowa Polaków, jest bardzo biedna i, nie mogąc się zdobyć na wybudowanie szkoły, pozostawała do tego czasu w zupełnej ciemnocie tak, że na całą wieś zaledwie jeden jej mieszkaniec umiał czytać i pisać. Na taką sprawę nie mógł Zarząd patrzeć okiem obojętnego obserwatora, to też z całem napięciem woli i energii jął się jej i uwieńczył ją pomyślnym skutkiem. Oto zabiegom Zarządu udało się uzyskać od właściciela Grabownicy W. P. Lazarusa ½ morga gruntu pod budowę przyszłej szkoły, który to grunt, w myśl Statutu, ma być zaintabulowany na Zarząd Główny. Wkrótce potem Zarząd uzyskał pozwolenie na otwarcie szkoły z językiem wykładowym polskim, a wystarawszy się o odpowiedni dla pomieszczenia jej lokal, i zakupiwszy dla niej kompletne urządzenie wewnętrzne, wyjednał następnie za pośrednictwem Zarządu Głównego wyasygnowanie płacy dla nauczyciela w Radzie Szkolnej Krajowej. Tak więc już z dniem 1 września 1905 otwarliśmy szkołę w Grabownicy, do której obecnie uczęszcza 40 dzieci, a jest nadzieja, że liczba ta już od najbliższego roku szkolnego znacznie się powiększy. Z otwarciem szkoły nowe obowiązki spadły na Zarząd, rzecz może najtrudniejsza, zbieranie funduszów na wzniesienie dla niej budynku, którego koszta wystawienia wyniosą do 9.000 K. I w tej sprawie wiele już zrobiono. U właściciela Grabownicy W. P. Lazarusa zapewniliśmy sobie pomoc przy budowie, przez dostarczenie cegły budowlanej za cenę 1.000 K., uzyskaliśmy subwencyę z Wydziału Rady Powiatowej w Dobromilu w kwocie 200 K., a wreszcie urządziliśmy na cele budowy wspomnianej szkoły składkę pomiędzy okolicznem obywatelstwem i oddanymi Towarzystwu członkami i uzyskaliśmy w ten sposób kwotę 885 K. Prócz tego mamy zapewnioną subwencyę Zarządu Głównego w kwocie 500 K. i od gminy Grabownicy kawałek pola, przytykający tuż do gruntu, darowanego przez WP. Lazarusa. Wszelkie więc warunki składają się ku temu, że budowę nowej szkoły będzie można rozpocząć już z wiosną 1906 r. Cała nasza akcya była skierowaną do szkoły w Grabownicy i zmierzała do pomnożenia na ten cel funduszów. W tym celu urządziliśmy w ciągu roku: 1 raut, 1 wieczór rozmaitości wspólnie z Towarzystwem śpiewackiem „Lutnia“, 1 festyn, 1 wieczorek ku czci Mickiewicza, 1 tombolę i w r. 1906 dwa razy Jasełka. Celem zachęcenia do nauki dziatwy szkolnej w Grabownicy urządził dla niej Zarząd w miesiącu grudniu 1905 drzewko i obdarował w kompletne lub pojedyńcze części ubrania wszystkie dzieci szkolne, bez różnicy wyznania i narodowości.

Na drugim dopiero planie tegorocznej naszej działalności były czytelnie Koła. Posiadamy ich 4, a mianowicie w Dobromilu, Posadzie nowomiejskiej, Kalwaryi pacławskiej i Pietnicach. Najpomyślniej rozwija się czytelnia w Posadzie nowomiejskiej (210 dzieł, 86 stałych czytelni-

ków). Następnie dobrze rozwija się czytelnia w Pietnicach, (104 dzieł i 89 stałych czytelników). Najgorzej rozwija się czytelnia w Kalwaryi pacławskiej, gdzie daje się udczuwać ogromnie brak energicznego i oddanego tej sprawie kierownika (dzieł 105). Biblioteka czytelni dobromilskiej liczy dzieł 400 w 420 tomach i posiada czytelników 65. Mieści się ona w lokalu, wynajmowanym na spółkę z Towarzystwem „Lutnia". W czytelniach tych wygłoszono w roku sprawondawczym 4 pogadanki, a mianowicie: w Dobromilu „O Krakowie i jego pamiątkach", w Pietnicach: „O Konstytucyi 3 maja" i „O Kościuszce", w Posadzie nowomiejskiej: „O Konstytucyi 3 Maja". Pogadanki te w czytelniach wiejskich odbywały się nawet bardzo uroczyście, przy czynnym udziale miejscowego Towarzystwa „Lutnia", nadto urozmaicano je patryotycznemi deklamacyami i śpiewami dzieci szkolnych. Prócz bibliotek prenumerował Zarząd dla czytelń następujące czasopisma: „Ojczyznę", „Nowy Dzwonek", „Gazetę niedzielną", „Polaka", „Przewodnik kółek rolniczych" i „Przodownicę", nadto dla czytelni w Dobromilu prenumerował Zarząd z Towarzystwa Kasynowego tygodnik „Pracę", zaś Członek Zarządu W. P. Stupnicki ofiarowywał dla niej bezinteresownie „Tygodnik illustrowany" i „Smigusa". Łączna kwota na prenumeratę wyżej wymienionych czasopism wyniosła kwotę 58 K. Czynności Zarządu zmierzały również do pomnażania funduszów Zarządu Głównego, a czynił to przez rozprzedaż wydawnictw Zarządu Głównego, t. j. pocztówek, marek, telegramów, kalendarzy i broszurek, nadto, wykonując uchwałą Walnego Zgromadzenia, zasilił kasę Zarządu Głównego datkiem w kwocie 200 K. na pokrycie niedoboru i zbierał składki na Dar 3 Maja, których kwota wyniosła 135 K. 91 h. Czynności Zarządu zmierzały również do zjednywania Członków Koła, których liczba dosięgła w r. 1905 liczby 134, w rzeczywistości jednak z końcem roku 1905 było tylko 118 członków.

Pod względem kasowym ruch tak w dochodach, jak i wydatkach był wielki. Dochody Koła w roku 1905 wraz z z nadwyżką, pozostałą z roku 1904 w kwocie 200 K. 53 h., wynosiły bardzo poważną kwotę 2.268 K. 62h. Wydatki w ciągu roku wyniosły kwotę 1054 K. 49 h. Pozostaje przeto nadwyżka na rok 1906 w kwocie 1212 K. 13 h.

Dnia 10 b. m. otwarło nasze Koło uroczyście i przy licznym zebraniu miejscowych włościan czytelnię w Czyszkach. Nadzór i kierownictwo nad tą czytelnią oddaliśmy p. Hummlowi, bardzo chętnemu i oddanemu sprawie oświaty ludu. Do użytku czytelni oddali wieśniacy dość obszerną izbę w budynku Kółka Rolniczego.

Koło w Horożance. Miasteczko nasze pogrążone było do niedawna w zupełnej bezczynności; dopiero od założenia Koła T. S. L. na którego czele stanął właściciel Horożanki p. Zajączkowski, nastąpił zwrot na lepsze. Skupiono siły i zwrócono się do pracy nad ludem, w czem przoduje zawsze niestrudzony prezes Koła. Dnia 28 stycznia odbył się uroczysty obchód ku uczczeniu powstania styczniowego. W Horożance odprawił znany z pracy narodowej ks. Rokosz żałobne nabożeństwo za poległych, poczem w przyległej wiosce Dryszczowie odbył się uroczysty obchód, na który złożyły się, ciepło wypowiedziane przez pana Zajączkowskiego słowo wstępne, deklamacye, produkcye chóru miesza-

nego, kierowanego przez nauczyciela z Krymidowa p. Sniegowskiego, i odczyt „O powstaniu" p. E. Romanowskiego. wreszcie produkcye muzykalne. Dochód, wynoszący kilkadziesiąt koron, przeznaczono na budowę szkoły polskiej w Dryszczowie. Podobne obchody odbyły się także w Byszowie, Panowicach i Kończukach starych — a niebawem również odbędzie się wiec polski w Horożance w sprawie reformy wyborczej. *(Sł. pol.)*

Koło w Jarosławiu. Na kresach nadgranicznych, w zakątku zabitym, jak to mowią, deskami od świata, w Dzikowie Starym, delegat jarosławskiego Koła p. M. Gonet — niestrudzony pracownik na niwie pracy około dobra ludzi i szerzenia oświaty — zjawił się w marcu roku zeszłego, aby założyć tu czytelnię T. S. L. Słowem gorącem zagrzał inteligencyę, t. j. grono nauczycielskie i miejscowego proboszcza do pracy nad uświadamianiem ludzi w duchu narodowym. Praca zaczęła wydawać owoce — lecz nie w tym stopniu, aby można było spocząć na laurach... Były do zwalczania jeszcze rozliczne trudności. Obecnie Koło jarosławskie T. S. L., na zaproszenie proboszcza i grona nauczycielskiego, wydelegowało na dzień 28 stycznia czterech członków, a między nimi dwóch włościan, p. Ochaba z Szówska i p. Marcińczyka z Pawłosiowa. Przez cztery godziny kolejno, w obecności około 200 osób, w sali przepełnionej dusznej, wygłaszali referaty swoje panowie z Koła: P. Gonet „o reformie wyborczej, jej dobrych i złych stronach" p. Hubert „o sądach polubownych, o prawach spadkowych, o testamentach i ulgach w sprawach wojskowych". Włościanie natomiast, p. Marcińczyk „o Kółkach rolniczych", jako jedynym czynniku, zdolnym zespolić włościan w sprawie uświadomienia tak gospodarczego jak i narodowego, p. Ochab zaś o potrzebie i konieczności łączenia się włościan w Towarzystwa, aby lud nasz polski uchronić od zagłady narodowości i religii.

Jako przykład, co zdziałać może stowarzyszony lud w Kółku Rolniczem, podał gminę Szówsko.

Wywiązała się po każdym referacie żywa pogadanka. Pp. referenci dawali wyczerpujące odpowiedzi. Nastrój przy końcu był prawdziwie wzniosły. Na zakończenie odśpiewano kilka pieśni polskich.

Zjazd delegatów włościańskich T. S. L. w Jarosławiu. Szczęśliwa myśl. podjęta w roku zeszłym przez Wydział T. S. L. wydaje owoce i pracę nad odrodzeniem i podniesieniem szerokich warstw na właściwej opiera podstawie, bo na samopomocy. Dowodem tego Zjazd delegatów włościańskich z 14 stycznia w małej sali „Sokoła". Zjawiło się 69 delegatów z 28 gmin, a nie brakło delegatów gmin nawet bardzo odległych, jak z Adamówki lub z powiatu cieszanowskiego i pow. przeworskiego (z Gniewczyny). Z delegatami przybyli wicedziekan X. Bikowski z Laszek i X. Swidecki, proboszcz z Dzikowa starego (powiat Cieszanów) p. Zalasiński z Sieszacinka i p. Łastawiecki z Rozborza.

Obrady tyczyły się 4 punktów. „O kasach Reiffeisena" referował p. Hubert, „O Kółkach Rolniczych" p. Zalasiński Stan., „O przemyśle" prof. Ostrowski, ze spraw Towarzystwa zdał relacyę w zagajeniu przewodniczący prof. Zieliński. Ostatni punkt porządku objęły wnioski i interpelacye.

Ze sprawozdania przewodniczącego dowiedziano się, iż w ubiegłym roku założono nowych 10 wypożyczalń książek (razem wszystkich 26), kosztem blisko 1.000 K. (za 200 K. darowano książek) przybyło tedy 1.100 książek; odczytów urządzono 115 w 30 wsiach, prelegentów było 17, na podwody wydano 100 K.; posiedzeń wydziału odbyło się 15. Podwody przysyłały gminy: Pawłosiów, Wierzbna, Munina, Bystrowice, Wólka pełk., Cieszacin wielki, Zarzecze: z dworów zaś Cieszacin mały, Rozborz długi i Sieniawa dwór, ostatni każdorazowo po 4 pary koni tak, iż prelegenci robili do 70 km. każdorazowo i stawić się mogli do swoich zawodowych obowiązków.

Z prawdziwą radością mógł też podnieść przewodniczący ofiarność włościan z Tuczemp, którzy na głodnych za Wisłą 5 K., i na Macierz śląską 5 K., z własnej inicyatywy ofiarowali. Przebieg obrad był następujący. Po zagajeniu przez przewodniczącego, p. Ganthner imieniem „Sokoła“ powitał zebranych, zaznaczył korzyści, płynące ze wspólnej pracy i łącznego popierania się pojedyńczych Towarzystw, wskazał na ważność chwili, kiedy lud wiejski powołany będzie do pracy wielkiej, ale nie mniej odpowiedzialnej, do której należycie przygotować się powinien.

Z kolei X. Bikowski skreślił stosunki polskie w wszystkich trzech zaborach. Omawiając stosunki miejscowe poruszył X. Bikowski pewną nieufność do T. S. L. ze strony duchowieństwa i szlachty, która to nieufność obecnie przez rzetelną pracę Towarzystwa coraz bardziej znika.

Potrzebę i ważność kas Reiffeisena wyłuszczył szczegółowo pan Hubert. Ze strony Wydziału Tow. oświadczono gotowość dostarczenia gminom instruktora i książki, o kasach tych traktującej.

Z uznaniem podnieść należy, że Marcin Ochab, prowadzący w Szówsku kasę od lat 6 istniejącą, obiecał też każdego wybranego do tej czynności bezinteresownie w ciągu trzech dni w Szówsku należycie przysposobić.

Doniosłość Kółek Rolniczych omówił p. Zalasiński, kładąc nacisk na ich zadanie i dokładnie zaznaczając, że sklep Kółka, to rzecz dodatkowa, często dobra a nawet potrzebna, ale bez trunków.

Wywiązała się dyskusya dość gorąca. Broniono konieczności sklepu i trunków, „bo to lepiej, ażeby pijący w sklepiku pieniądze zestawili, niż w karczmie“.

X. Bikowski przestrzegał przed „trunkowością“, dokładnie ilustrustrując przykładami i cyframi los tych Kółek i sklepów, gdzie wódkę i wino trzymano. Radził trzymać wino, ale tylko we flaszkach zapieczętowanych dla chorych, „bo wino z beczki pije się gładko, żeby się nie zepsuło“ w jednym tylko sklepiku Kółka gospodarze na 1.600 K. długu za wino narobili. X. Świdecki potępia też jako niechrzecijańską myśl ciągnienie zysku z namiętności pijackiej i odradza stanowczo wyszynku wódki.

Na omówienie doniosłości przemysłu krajowego p. Ostrowskiemu mało czasu pozostawiła dyskusya „trunkowa“. Wyjaśnił jednak w półgodzinnej mowie możność jego dobitnymi przykładami.

X. Świdecki, zadowolony z przebiegu obrad, gratuluje T. S. L. sukcesów i dziękuje w imieniu zaproszonych za trud urządzającym Zjazd

delegatom, zaprasza też do Dzikowa Starego prelegentów, których chętnie powita.

Marcińczyk podnosi myśl urządzenia wycioczki włościańskiej do Krakowa, co przewodniczący obiecuje na Zielone Świątki do skutku doprowadzić.

Po rozdaniu 650 biletów bezpłatnych na przedstawienie „Sybiru“ Maskoffa na 21 stycznia w Sokole, celem uczczenia rocznicy styczniowej pożegnał przewodniczący delegatów, poczem po odśpiewaniu choralnem pieśni: „Boże coś Polskę“ 48 delegatów zakupiło sobie bilety wstępu na Jasełka Szczyrzyckie, właśnie w tym dniu na dochód T. S. L. urządzane.

Koło w Kolbuszowy. Walne Zgromadzenie tutejszego Koła T. S. L. wybrało przewodniczącym p. Pawla Niemczynowskiego, zastępcą Romana Serednickiego, sekretarzem Hipolitę Strycharską, zastęp. Józefa Gocala, skarbnikiem Michała Siedmiograja, zastęp. Tefila Stapora. Koło istniało dotąd tylko *de nomine* na papierze, nie dając żadnych znaków życia. Że Towarzystwo to jest potrzebne, świadczy o tem liczba nowozapisanych członków, a jest ona, jak na tutejsze stosunki, bardzo pokaźna, gdyż wynosi blisko 80 członków tak ze sfer inteligencyi, jakoteż mieszczaństwa. Podnieść należy z uznaniem, iż Wydział Sokoła odstępuje bezinteresownie salę na zgromadzenia, posiedzenia Wydziału, oraz na bibliotekę.

Koło imienia Adama Asnyka w Krakowie. W niedzielę 4 lutego urządzili robotnicy, gromadzący się w Czytelni T. S. L. im. Kilińskiego, wieczorek, poświęcony rocznicy styczniowej. Uroczystość wypadła wspaniale. Deklamacye, śpiew i orkiestra złożyły się na program. Deklamatorów robotników: Siczka, Wolskiego, Bobrownickiego i Vierhausa oklaskiwano zarówno za sposób wypowiadania, jak i za treść dobranych kawałków. Bardzo pięknie oddeklamowano tryptyk: „U stóp Polski“, gdzie postać Polski symbolizowała jedna ze słuchaczek uniwersytetu. Miłe wrażenie zostawił koncert mandolinistów, orkiestry złożonej z blisko dwudziestu osób. Nadto orkiestra „Sokoła“ uprzyjemniała słuchaczom międzyakty pięknie wykonanymi hymnami i pieśniami polskimi. Mieszany chór z robotników i akademików dopełnił całości. Publiczność, złożona przeważnie z robotników i ich rodzin, aczkolwiek nie brakło przedstawicieli inteligencyi, zebrała się nader licznie. Pod koniec wieczoru wytworzył się nader podniosły nastrój; zebrani rozeszli się, śpiewając „Warszawiankę“.

Koło Akademickie w Krakowie. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Koła Ak. T. S. L. zamykające rok administracyjny 1905, odbyło się w dniu 29 stycznia b. r. przy nadzwyczaj licznym współudziale członków. Z działalności Koła w roku ubiegłym podnieść należy kontynuowanie wprowadzonych w roku 1904 konserwatoryów społeczno-gospodarczych, prowadzonych przez profesorów Stanisława Grabskiego, dra Franciszka Bujaka i dra Adama Krzyżanowskiego, w celu przygotowania członków Koła do wygłaszania odczytów po wsiach. Sekcya odczytowa wiejska urządziła 83 odczyty z tego 52 treści społeczo-gospodarczej. Sekcya odczytowa miejska działała głównie w czytelni im. Kiliń-

skiego, gdzie wygłoszono 6 odczytów. Sekcya wypożyczalniana miała ogółem przy zamknięciu roku sprawozdawczego 50 czytelń wiejskich i 2 podmiejskie: na Zwierzyńcu i Grzegórzkach. Książek w wypożyczalniach wiejskich znajduje się około 6.000, w podmiejskich około 1.500. Siedmiu tysiącom czytelników wypożyczono 35.000 książek. Ruch ten dosyć ożywiony spotęguje się wielokrotnie, gdy w wielu czytelniach zostaną zmienione książki dzięki kweście, urządzonej przez Ak. T. S. L. w styczniu b. r., która przyniosła około 1.000 Kor. i pewną ilość książek. Sekcya katalogowa oceniła 134 książki, z tego w roku sprawozdawczym wydrukowano w „Miesięczniku“ T. S. L. 106 ocen. Sekcya szkolna prowadziła 2 szkoły dla analfabetów w Podgórzu i Pogwizdowie. Przychody Koła wynosiły 1.554 K. 47 h., rozchody 1.050 K. 32 h., na r. 1906 zostało 504 K. 15 h.

Po przyjęciu sprawozdania dokonano wyboru nowego Wydziału i Zarządu, do którego weszli: Józef Sarna (przew.), Jan Rzepecki (zast. przew.), Edward Golachowski (sekretarz), Jan Wojtunik (zast. sekret.), Anna Jakubowska (skarbn.), Tadeusz Dubiecki (zast. skarbn.), Jako wydziałowi: Rymar Stanisław, Chmielewski Zdzisław, Schramm Wiktor, Paździora Jan, Dziewanowski Zygmunt, Jeret Jan; jako zastępcy wydz.: Bartoszewska Balbina, Rzeczkówna Adela, Bogusz Józet, Muszalski Jan. Do komisyi kontrolującej: Nowak Andrzej, Krzysztoń Wilhelm, Wojciechowski Antoni.

Koło w Krośnie. Dnia 26 listopada 1905 nastąpiło uroczyste otwarcie I kursu bezpłatnej nauki dla dorosłych analfabetów, zorganizowanego przez krośnieńskie Koło T. S. L. Na kurs zapisało się i uczęszcza ogółem 147 uczestników; z tych jest dziewcząt 103, mężczyzn 44. Kurs obejmuje w oddziele żeńskim 3 oddziały; chłopców jest jeden oddział, składający się z 44 uczestników. Uczą panie: Wł. Kozłowska, Pykoszówna, Al. Weisenfeldówna, J. Lewakowska, J. Weherowa. E. Pikówna. Na oddziele męskim p. T. Bohaczek, J. Szafrański i P. Niezgoda. Wszyscy nauczyciele i nauczycielki podjęli się i udzielają nauki na zaproszenie Koła bezinteresownie. Nauka odbywa się w niedziele i święta od 3 do 5 po południu. Oprócz czytania, pisania, które są głównymi przedmiotami nauki i przygodnie udzielanej historyi ojczystej, udziela ks. W. Biela, katecheta męsk seminaryum nauki religii po półgodziny co drugi tydzień. Kierownikiem pedagogicznym kursu jest na mocy uchwały Wydziału Koła p. Jan Widlarz, inspektor okręgowy. Koło dostarczyło wszystkim uczestnikom kursu bezpłatnie elementarzy Zaleskiego, tabliczek i rysików. Celem ułatwienia nauki Zarząd Koła sprawił dla kursu, na wniosek i życzenie grona grona nauczycielskiego, trzy abecadła ruchome za 25 koron. Nauka odbywa się w salach tutejszej męskiej szkoły wydziałowej opalanych i oświecanych kosztem Koła. Za obsługę kursu wyznaczył Wydział dla tercyana szkoły ryczałtowe wynagrodzenie w kwocie 20 koron, płatnych w dniu zamknięcia kursu w połowie kwietnia. Nauka odbywa się regularnie i pod każdym względem zadawalniająco, rokuje też pomyślne rezultaty.

Koło w Krościenku nad Dunajcem. Staraniem Zarządu Koła odbył się w naszem miasteczku w niedzielę dnia 10 grudnia zr.

w sali Tow. kasynowego uroczysty, pierwszy tego rodzaju, wieczorek ku czci wieszcza Adama Mickiewicza i Mikołaja Reja z programem: Słowo wstępne o Mikołaju Reju, odczyt o Mickiewiczu, deklamacye: „Pani Twardowska“ i „Powrót taty“, — produkcye śpiewu, a na zakończenie sztuka ludowa ze śpiewami: „Łobzowianie“ Anczyca.

Sala była wypełniona szczelnie tutejszą inteligencyą jak i ludem, a sam wieczorek udał się pod każdym względem.

Czysty dochód z wieczorku 67 K. 33 h. przeznaczono na biedną dziatwę szkolną.

Koło w Podhajcach. Płacących wkładki członków liczy Koło 87. Wedle księgi protokułów ostatnie Walne Zgrom. Tow. odbyło się 16 marca br. i od tego czasu 8 posiedzeń Zarządu Koła. Koło założyło 25 czytelń, a raczej wypożyczalń książek; wedle prowadzonego inwentarza książek znajduje się w każdej czytelni po 75 do 100 dziełek ludowych, z większych książek rozdano kilka egz. „Trylogii“ Sienkiewicza. Z obficiej zaopatrzonych Czytelń w książki są: Tarnów, Sokołów i Burkanów. Zarząd Koła prenumeruje dla wszystkich Czytelń „Przodownicę“ i „Ojczyznę“. Czytelnie dopominają się o nowe książki. Zarząd Koła utrzymuje w lokalu Sokoła „Centralną bibliotekę i wypożyczalnię książek Koła T. S. L.“. Wydano na nią 537 K. 43 h., dzieł wedle katalogu jest 437; za pożyczanie książek płaci się od książki po 1 halerzu dziennie. Koło czytelń swych nie odwiedza, bo nie ma prelegentów ani też środków na zapłacenie podwód. Zarząd oczekuje od Związku Okr. w Brzeżanach w tym względzie wydatnej pomocy. Utrzymuje się przekonanie, że należy wpłacać przez poszczególne Koła do kasy Związku Okręgowego pewną kwotę, za którą Związek Okręgowy miałby obowiązek wysyłać płatnych prelegentów.

W majbliższym czasie w myśl okólnika Żarządu Głównego Koło zlustruje czytelnie Tow. Oświaty Ludowej: w Małowodach, Sokołowie, Złotnikach i Dobrowodach.

Koło w Przemyślu. Dnia 9 lutego odbyło się w naszem mieście na dochód T. S. L. przedstawienie amatorskie, na które złożyły się „Dziewiczy Wieczór“ Zapolskiej i „Posażna jedyoaczka“ Aleksandra Fredry (syna).

Amatorzy wywiązali się z zadania bez zarzutu. Sukces materyalny był wydatny i znacznie zasilił kasę Towarzystwa.

Koło w Przemyślanach. Dnia 4 lutego odbyło się Walne Zgromadzenie Koła miejscowego, na którem wybrano następujący wydział: prezez Stanisław Wybranowski, zast. prezesa Jadwiga Kyżycka, sekretarz Gabryela Stuglihowa, zast. sekretarza Kazimierz Obertyński, skarbnik Michalina Nawrocka, zast. skarbnika Kazimierz Krzemiński. Delegaci na Walne Zgromadzenie: Dr Cyryl Hyżycki, Dr Izydor Kohl, p. Aleksander Morawski. Wydział: Ewelina Reicherowa, Stefania Obertyńska, Marya Kutrzebina, ks. Teodor Lewicki, Konstanty Kołodziej, Roman Tyzenhaus, Włodzimierz Witosławski, Aleksander Morawski.

Pierwsze posiedzenie Wydziału odbyło się d. 9 lutego na którem uchwalono otworzyć bezwłocznie szkółkę początkową T. S. L. w Łędowicach, aby zapebiedz organizacyi szkoły rządowej, której termin upływa

w dniu 15 marca. Ponieważ Łędowice liczą 161 rodzin polskich, a 346 ruskich, przeto język wykładowy w szkole rządowej byłby ruski. Koszta utrzymania nauczycielki ponosi Koło lwowskie imienia Jeża, częścią Koło miejscowe. Najem lokalu, urządzenie w szkółce, opał, ponosi Koło miejscowe.

Otwarcie szkółki nastąpi w dniu 15 b. m.

Koło w Rożniatowie zawiązało się w podgórskiem naszem miasteczku dzięki głównie zabiegom i staraniom dra Ignacego Karcza, który znalazł gorące i pełne ofiarności poparcie ze strony licznego grona ludzi dobrej woli. Ludność, przeważnie rzemieślnicza i rolnicza, całą ławą garnie się do tej oświatowej ostoi, a wprost imponująca dotąd liczba przeszło 130 członków zapewnia tej kresowej twierdzy mowy ojczystej podwaliny bytu trwałego.

Na Walnem Zgromadzeniu wybrano prezesem dra Ignacego Karcza, wiceprezesem p. Mieczysława Kaznowskiego, sekretarką nauczycielkę Idę Stoklasównę, skarbniczką Jadwigę Niedźwiedziową, bibliotekarzem p. Tadeusza Halkę. Wszystko to są ludzie pełni energii, zapału i gorącej miłości dla sprawy uobywatelenia i uświadomienia narodowego ludu w zakątku naszym dotąd zupełnie zaniedbanym.

I Zarząd Koła zabrał się energicznie do pracy. W przeciągu sześciu tygodni urządził rocznicę listopadową i kilka odczytów, z podród których wybił się odczyt p. Halki, wysłał depesze do prezesa Koła polskiego i ministra Piętaka w sprawie seminaryum polskiego w Cieszynie, a co najgłówniejsze i najważniejsze, otworzył czytelnię ludową, poświęconą przez proboszcza miejscowego, ks. Franciszka Malinowskiego. Otwarcie czytelni odbyło się nader wspaniale. Lokal, w którym się mieści, udekorowano bardzo efektownie zielenią, dywanami, kilimami, sztandarami i emblematami narodowymi. Przemawiali nader podniośle: ks. proboszcz Malinowski, dr. Ignacy Karcz i p. Halka.

Wszystkie przemówienia, przeplatane pieśniami patryotycznemi, wywołały wielki zapał u słuchaczy, których skromny nasz lokal pomieścić niemógł. Poza tem urządził Zarząd Koła wspólny opłatek. Radość i wesele było wielkie, nastrój bardzo serdeczny. *(Sł. Pol.)*

Koło Pań w Stanisławowie. Sprawozdanie z czynności Koła Pań za rok 1905 przedstawia się bardzo sympatycznie. Liczba członków wzrosła do pokaźnej cyfry 262, a obrót kasowy wynosił 2.117 K. Działalność Koła skupiała się około nadzoru szkół i czytelń. Usilne starania Zarządu u władz kompetentnych celem zorganizowania szkoły w Wołosowie odniosły pożądany skutek i od 17 września r. z. szkoła ta przeszła wreszcie na etat kraju. Na utrzymanie szkoły wykołatały panie w Zarządzie Głównym i lwowskim Banku Parcelacyjnym subwencyę, w łącznej sumie 300 K. Szkoła rozwija się pomyślnie, dzięki dobremu kierownictwu miejscowego nauczyciela p. Soczyńskiego. Drugą szkołą, pozostającą pod opieką tego Koła, jest szkoła w św. Stanisławie, do której uczęszcza 45 dzieci. Ochronka w Drohomirczanach założona w r. 1604 staraniem Pań, jest dobrodziejstwem dla ludu tamtejszego. Pracę wychowawczą w ochronce sprawują z wielkim pożytkiem Siostry Służebniczki, ucząc dziatwę deklamacyi, śpiewu, historyi polskiej, oraz

haftu i szycia bielizny. Czytelń posiada Koło sześć. W roku sprawozdawczym przybyła czytelnia w Niżniowie, która, dzięki miejscowym czynnikom, pięknie się rozwija. Dawniejsze czytelnie uzupełniały panie nowemi książkami, pochodzącemi głównio z darów tut. Tow. Oświaty Ludowej i członków Zarządu Koła. Do czytelń dojeżdżali uproszeni przez panie prelegenci Koła męskiego i Tow. „Młodzież polska". Wykłady przyczyniały się bardzo do ożywienia ruchu w czytelniach, skupiając w nich ludność polską obojga płci. W ciągu roku odbyło się 14 wykładów. Z zobowiązań względem Zarządu Głównego wywiązało się Koło jak tylko mogło najlepiej i przesłało statutem przepisaną sumę wkładek w okrągłej kwocie 100 K., uzyskanej z dobrowolnego opodatkowania członków na pokrycie niedoboru kasy głównej. Jeszcze na jedną stronę działalności Koła Pań zwrócić należy uwagę, mianowicie popierało ono gorąco wyroby przemysłu krajowego, zajmując się sprzedażą krawatek i guzików wyrobu Koła brzeżańskiego, a na wezwanie Ligi przemysłowej złożyło przedpłatę na 3 egz. „Skorowidza".

Na zewnątrz brały nasze panie żywy udział w życiu narodowem. Na wezwanie Organizacyi narodowej wysłały protest do centralnego rządu w sprawie przeniesienia Seminaryum polskiego z Cieszyna do Ustronia, a w uroczystych obchodach Konstytucyi 3 Maja, Zlocie Sokołów i t. p. Koło Pań było zawsze licznie reprezentowane. Staraniem Pań odbyło się przedstawienie „Jasełek" w ochronce w Knihininie-Kolonii a powtórzone w mieście. Nad ochronką tą sprawuje Koło nadzór, otaczając opieką ubogą, a pod względem narodowym także upośledzoną dziatwę polską.

W Walnem Zgromadzeniu delegatów T. S. L., Koło Pań, wraz z Kołem męskiem, sprawowało rolę gospodarzy. Uroczystość „Święconego" wypadła, dzięki bezinteresownemu zajęciu się pań, nadzwyczaj pomyślnie. Urządzona wówczas składka 179 K. była pierwszym datkiem z naszego miasta, pochodzącym na głodnych braci w Królestwie Polskiem.

Dla pomnożenia funduszów urządziły Panie w „Sokole" zabawę dla dzieci, która przyniosła dochód 90 K. 43 h., a wspólnie z Kołem Panów wentę z czystym zyskiem 355 K. 46 h. Na fundusz szkoły polskiej w Jeziorku ofiarowano z funduszów Koła 400 K.

Jak z tego streszczenia całorocznej działalności Pań widoczne, praca w Kole tem jest ciągłą i gorliwą, a ta od szeregu lat stawia nasze Koło Pań wśród najpracowitszych w kraju.

Walne Zgromadzenie Koła Pań odbyło się dnia 10 lutego.

Przy wyborach do Zarządu wybrano przewodniczącą przez aklamacyę p. Wilhelminę Nemetzową ponownie. Następnie wybrano cały Zarząd z ubiegłego roku, a mianowicie: zast. przewodn. p. Helena Swiertniowa, sekretarka p. Adela Macurowa. zast. sekr. p. Marya Dydyńska, skarbniczka p. Ernestowa Domiczkowa, zast. skarbn. p. Helena Rapacka. członkinie Zarządu pp.: Józefa Błotnicka, Sabina Chowańcowa, Zofia Eiseltówna, Helena Festenburgowa, Halina Gerstmannówna, Eliza Katzenellenbogenowa, Felicya Kilianowa, Sylwia Łapicka, Jadwiga Masłowska.

Paulina Ostafińska, Marcela Sponarowa, Stanisława Sokulska, Helena Tanglowa i Marya Wierzejska.

Koło męskie w Stanisławowie. Obok innych Kół T. S. L. w kraju, stanisławowowskie Koło męskie zdołało zająć jedno z pierwszych miejsc w ich szeregu. W roku 1905 nietylko że nie utraciło nic z plonów swej pracy, ale owszem plony te pomnożyło i utrwaliło. Tak wzrost liczby członków Koła (430), jak liczba czyteln (25) wskazują na ciągły rozwój Koła.

Większość czyteln rozwija się pomyślnie, niektóre jednak pozostawiają nieco do życzenia z powodu braku gorliwszego zajęcia się niemi czynników miejscowych. Czytelnie zaopatrzono jak dawniej w odpowiednie gazetki i czasopisma ludowe. Liczba książek oddanych w roku sprawozdawczym czytelniom wynosi około 650 tomów. Inwentarz ogólny w książkach dochodzi do 4.000 dzieł. Dzięki fachowym siłom „Kółka odczytowego" rozwinęło Koło i obecnie gorliwą akcyę wykładową. Odczytów wygłoszono 90, nie wliczając w to licznych pogadanek. Wykładami zasilali w ostatnich czasach czytelnie Koła także i prelegenci Tow. „Młodzieży polskiej". W roku sprawozdawczym nabyło wreszcie Koło grunt pod budowę szkoły polskiej w Jeziorku za cenę kupna 830 K. 88 h. Niestety brak funduszów stanął na razie dalszej akcyi na przeszkodzie. Zarząd Główny z powodu złych stosunków finansowych nie mogł udzielić na budowę pożyczki, wobec czego sprawa się na jakiś czas odwlokła. Fundusz Jeziorkowy wynosił z końcem 1905 r. 2.680 K. 81 h., suma to jednak za mała, aby można przystąpić do wzniesienia budynku szkolnego. Koło utrzymuje obecnie szkółkę uzupełniającą w Pacykowie, (odstąpioną przez tut. Organizacyę narodową), do której uczęszcza 32 dzieci.

Zgromadzenie członków Koła męskiego odbyło się 15 lutego przy udziale 46 członków.

Przewodniczącym wybrano przez aklamacyę ponownie p. Mateusza Pileckiego, zast. przewodniczącego wiel. ks. Feliksa Malarskiego, sekretarzem p. Justyna Sokulskiego, zast. sekretarza dra Teodora Seidlera, skarbnikiem p. Alberta Lewińskiego, zast. skarbnika p. Stanisława Dziekońskiego. W skład zarządu wybrani zostali pp.: Stanisław Błotnicki, dr Ignacy Epstein, dr Włodzimierz Jurkiewicz, Józef Kwiatkowski, dr Stanisław Krasowski, Tomasz Markowski, Włodzimierz Markowski, Mieczysław Nawojski, Jan Poschinger, Aleksander Saloni, Józef Sroczyński i Jozafat Wojciechowski. Ponieważ pp. Błotnicki, Nawojski i Saloni wyboru nie chcieli przyjąć, wybrano w ich miejsce pp. Maryana Markiewicza, Franciszka Lewkowicza i Józefa Regieca.

W ubiegłą niedzielę odbyło się Walne Zgromadzenie czytelni T. S. L. w Łyśeu, poprzedzone wykładem delegata stanisławowskiego Koła męskiego p. Lewińskiego: „O wnętrzu ziemi". Czytelnia, założona w styczniu 1904. rozwijała się bardzo pomyślnie, dzięki opiece swego kierownika ks. Karola Szczepańskiego. Niestety od dłuższego czasu ks. Szczepański jest obłożnie chory, wskutek czego i życie w czytelni na jakiś czas przycichło. Staraniem Koła męskiego obudzono jednak dawny ruch w czytelni. Na Walnem Zgromadzeniu dokonano wyboru nowego

wydziału do którego weszli: p. Jan Chaczko, jako przewodniczący, pan Karol Mażewski jako zastępca, panna A. Eiszer jako bibliotekarka, pan M. Skoczdopol jako sekretarz, p. Fogelman jako skarbnik i pp. Blumenfeld i Uciurkiewicz jako wydziałowi.

Czytelnia liczy 68 członków, posiada bibliotekę, złożoną z 140 tomów, nadto Koło męskie ze Stanisławowa dostarcza czytelni czasopismo „Straż“ i zaprenumerowało „Ojczyznę“. Nowy Wydział ożywiony jest jak najlepszemi chęciami, a dopomagać mu będzie jego opiekuńcze Koło ze Stanisławowa. *(Str.)*

Koło w Tarnopolu. W styczniu odbyły się dwa posiedzenia Zarządu Koła. Dnia 4, na wniosek przewodniczącego prof. Srokowskiego, powzięto bardzo ważną uchwałę, postanawiającą zaprowadzenie dwóch t. z. komisarzy T. S. L. na powiaty w apatyi się znajdujące, z siedzibą w Husiatynie i Zborowie. Mają to być ludzie, ile możności ze studyami uniwersyteckiemi, którym zostanie powierzona lustracya czytelń i ciągłe czuwanie nad ich rozwojem, w tych powiatach. Odniesiono się natychmiast w tej sprawie do Kół: T. T. Jeża i Akademickiego we Lwowie o wyszukanie odpowiednich. Dnia 17, odnośnie do powziętej uchwały na posiedzeniu Zarządu dnia 27 listopada 1905, w sprawie budowy Domu ludowego, ewentualnie rozszerzenia obecnego lokalu T. S. L., przedstawił przewodniczący Koła prof. Srokowski sporządzony przez siebie szczegółowy plan wraz z kosztorysem dobudować się mającego skrzydła o piętrze, w którem by się mieściła stała czytelnia, uczelnia dla młodzieży szkolnej, sala na zgromadzenia i t. p. Plan przedstawiony jednogłośnie przyjęto i postanowiono odnieść się do Tow. „Sokół“ na którego gruncie budynek T. S. L. zbudowany, o jaknajrychlejsze rozpatrzenie tej sprawy na posiedzeniu Wydziału.

Z powodu gorączkowej pracy przy wydawaniu sprawozdania rocznego i szczupłości sił, pracujących w Kole, zlustrowano tylko 10 czytelń, w których równocześnie prelegenci wygłosili odczyty; przy tem założono Kółko Rolnicze w Buczniowie przy czytelni Nr. 9 i uczestniczono w wiecach w Buczniowie i Baworowie. Otwarto dwie nowe czytelnie w Kujdańcach pow. Zbarawskim Nr. 105 i w Maryance pow. Tarnopolskim Nr. 106.

Dnia 14 z kilkudziesięciu czytelń pow. tarnopolskiego i zbaraskiego zebrani delegaci w liczbie około 100, brali udział w wiecu, poświęconym obecnej sytuacyi politycznej. Referował Dr. Stan. Głąbiński.

Dnia 24 zwiedzili dwie szkółki T. S. L. w powiecie zbaraskim prof. Srokowski i p. Myszka — zaś 31 pp. Franciszek Thienel i Stefan Juzwa zlustrowali sześć szkółek. Rezultatem tej czynności było udzielenie odpowiednich wskazówek nauczycielom — pochwały niektórym i oddalenie jednego.

Koło w Tarnowie. Odbyło się tu w ostatnich dniach stycznia Walne Zgromadzenie, przy udziale tylko 15 członków. Po przyjęciu do wiadomości całej działalności Wydziału za rok ubiegły, poruszono sprawę założenia bezpłatnych wypożyczalń książek w szkole im. Staszyca na Grabówce i imienia Konarskiego na Zabłociu, oraz po wsiach powiatu tarnowskiego.

Tarnowskie Koło T. S. L. ma wielkie zasługi również na polu udzielania nauki analfabetom, dla osób cywilnych i wojskowych w mieście Tarnowie. Poruszono sprawę udzielenia subwencyi przez władze wojskowe na cele szkoły analfabetów wojskowych. Dla rozszerzenia działalności T. S. L. postanowiono pozyskać o ile możności panie na członków, a w razie zapisania się dostatecznej ilości tychże, o czem nam nawet wątpić nie wolno, utworzenia w Tarnowie osobnego Koła Pań, uchwalono dalej nałożyć na członków T. S. L. jednorazowy podatek w kwocie 1 kor. z przeznaczeniem na wypożyczanie książek. Następnie przeprowadzono wybory nowego zarządu, w którego skład weszli: dr Mieczysław Gałecki jako prezes, Władysław Lech jako wiceprezes, Wincenty Sikora jako sekretarz, Paweł Szumorski zastępcu sekretarza, Jan Udrycki jako skarbnik, Teodor Kupała zastępca tegoż. Jako członkowie Wydziału: Karol Albrecht, Bnynowski Tytus, Kacper Ciołkosz. dr Edmund Długopolski, Franciszek Habura, dr Włodzimierz Lenkiewicz, profesorowa Łomnicka, dr Antoni Łomnicki, Zofia Szwaryszewska i Antoni Wójcicki. Do komisyi kontrolującej wybrani: Aleksander Mazurkiewicz, Tadeusz Librewski, Władysław Trybowski. *(Sł. Pol.)*

Koło w Trembowli. 16 z. m. odbyło się w Trembowli zwyczajne Walne Zebranie miejscowego Koła T. S. L. Obecnych było około 60 członków. Zarząd zdał sprawę z całorocznej czynności i stanu kasy. Po dyskusyi nad sprawozdaniem udzielono absolutoryum ustępującemu Zarządowi i przedsięwzięto nowy wybór. Prezesem wybrano hr. Koziebrodzkiego z Semenowa, a zastępcą ks. Puchałę z Trembowli. *(Gł. Pol.)*

Koło w Tyśmienicy. Dnia 21 z. m. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła miejscowego miesz. T. S. L. Ze sprawozdania Zarządu Koła za rok 1905 dowiadujemy się, że Koło, zawiązane 20 grudnia 1903 r. liczyło 137 członków. Zarząd Koła odbył w ciągu roku 16 posiedzeń, opiekuje się jedną szkołą i 5 czytelniami, założonemi i wyposażonemi przez Koło tyśmienickie. Szkoła, od 23 marca 1904 r. istniejąca, rozwija się bardzo pomyślnie. Uczęszcza obecnie do niej 48 dzieci szkolnych, dobrowolnie wpisanych. Koło posiada bibliotekę, składającą się z 885 dzieł w 982 tomach. Ruch dzieł wypożyczonych w 5 czytelniach był 2.949 dzieł na 173 stałych czytelników. Czytelnie bardzo pomyślnie się rozwijają. Dla każdej wiejskiej czytelni prenumeruje Koło czasopisma: „Polak“, „Ojczyzna“ i „Przewodnik Kółek Rolniczych“, tyśmienicka czytelnia zaś posiada 10 pism peryodycznych. W ciągu roku odbyło się w czytelniach 42 wykładów, w czem silną pomoc s anowiła komisya wykładowa „Młodzieży Polskiej“ ze Stanisławowa, która w ciągu roku dała 22 wykładów, w tych kilka przy pomocy skioptykonu.

Czytelnie przez nas założone i utrzymywane są: Tyśmienica od 20 grudnia 1903, Ladzkie szlacheckie od 19 czerwca 1904, Odaje od dnia 21 lutego 1904, Pszeniczki od 19 listopada 1905. Strychańce od 28 lutego 1904. Najpomyślniej z wiejskich czytelń rozwinęła się w Ladzkiem szlacheckiem, gdzie jest żywioł patryotyczny, inteligentny, wyraz zaś podziękowania za popieranie czytelni tamtejszej należy się p. Ludwikowi Abgarowiczowi i p. Karolowi Łuckiemu. Ze sprawozdania obrotu kasowego dowiadujemy się, że Koło ma kwotę 1697 K. 49 h. na bu-

dowę domu polsklego w Tyśmienicy oprócz tego własną parcelę wartości 1000 K. i 17 dębów. Budowę mamy rozpocząć z wiosną b. r. Dochód wynosił w r. 1905 2.006 K. 67 h. Długu mamy 183 K. 48 h. W czytelni tyśmienickiej urządzono trzy obchody narodowe, jeden festyn ludowy, jeden wieczór rozmaitości. Dochód wynosił w r. 1905 161 K. 26 h, Oprócz tego urządzono kilka wieczorków z tańcami i improwizowanych, bez dochodu.

Na rok 1906 weszli do Zarządu: jako przewodniczacy ks. Franciszek Rączkowski Dominikanin, zastępca przewodniczącego Rudolf Müller, sekretarz Leon Antoni Smenda, zastęp. sekretarza Marya Knorekówna, skarbnik Antoni Czałczyński, zast. skarbnika Jan Ligaszewski; oprócz tych wybrano jeszcze ośmiu członków Zarządu Koła. *(Str.)*

Koło w Witkowicach. Walne Zgromadzenie członków celem ukonstytuowania Koła w Witkowicach odbyło się 7 stycznia b. r. Przewodniczącym wybrano p. Marcina Robaka. Sekretarzem p. Andrzeja Suchanka.

Referat wygłosił p. dr. Seydel, poczem przystąpiono do wyborów członków Zarządu Koła. Na wniosek dra Seydla uchwalono wstrzymanie się od używania trunków wyskokowych i założenia Kółka abstynentów. Kółko takie zawiązało się natychmiast — wpisało się 21 członków.

Do Zarządu zostali wybrani: Wilczyński Stanisław (prezes). Zawadowski Bronisław (zastępca prezesa), Suchanek Andrzej (sekretarz), Kwiek Franciszek (zast. sekr.), Nowotarski Rudolf (skarbnik), Płacony Stefan (zast. skarbnika), Kapitan Stanisław (bibliotekarz), Barwai Jan (zast. bibl.) Swider Teodor i Tichl Jakób.

Na wniosek dra Seydla uchwalono wstrzymać się od zabaw tanecznych w karnawale.

Koło w Zborowie. Tutejsze Koło mieszane utworzyło dnia 4 lutego 1906 nową czytelnię polską w Zarudziu, a zarazem wybrano Jana Drużyckiego przewodniczącym, Jakóba Wojłowicza bibliotekarzem, Jędrzeja Bogusławskiego gospodarzem.

Koło w Żywcu. Walne Zgromadzenie członków Koła T. S. L. odbyło się dn. 11 lutego 1906 r.

Przeprowadzono wybór wydziału na rok 1906 i przez aklamacyę wybrano nadal przewodniczącą p. Maryę Kokurewiczową, zastępcą przewodniczącej p. dra Michała Kornickiego, sekretarką p. Waleryę Gawinównę, zastępczynią sekretarki p. Maryę Szczepańską, skarbniczką p. Julię Pressenową, zastępczynią skarbniczki p. Stefanię Traczykową. W skład Wydziału weszli: p. Joanna Suska, p. Wanda Kornicka, p. Marya Horóbska, ks. Bartłomiej Kułek, p. Mieczysław Dalkiewicz i p. Franciszek Mrozicki.

Wiadomości różne.

Dary dla T. S. L. Dzięki staraniom kierownika kopalń węgla w Dziurowie p. Najdera oraz Koła T. S. L. w Zabłotowie budynek szkolny wraz z urządzeniem i ogrodem ofiarowali Towarzystwu Szkoły

Ludowej dotychczasowi jego posiadacze pp. Lityński Leopold i H. Kriess. Z powodu zwinięcia kopalń szkoła ta, stojąca na pograniczu Dziurowa i Nowosielicy zostałaby pozbawiona wraz z osiadłą tu ludnością polską wszelkiej opieki. Dzięki ofiarności pp. Lityńskiego i Kriessa, T. S. L. zapewni szkole charakter polski — a Koło zabłotowskie znajdzie tu wdzięczne pole do pracy kulturalnej i narodowej.

P. Maurycy Lazarus ofiarował Towarzystwu Szkoły Ludowej grunt pod budowę szkoły w Grabownicy (powiat dobromilski). Dzięki obywatelskiej ofiarności p. Lazarusa w gminie tej stanie polska szkoła pod opieką dobromilskiego Koła T. S. L. Zaznaczyć także należy z uznaniem, że i gmina Grabownica, celem rozszerzenia parceli budowlanej, darowała Towarzystwu Szkoły Ludowej kawał sąsiadującego z parcelą gruntu.

Hr. Jakób Potocki ofiarował Towarzystwu Szkoły Ludowej grunt pod budowę szkoły polskiej w Nadorożniowie (pow. brzeżański). Formalności prawne, dotyczące objęcia na własność powyższych gruntów przez Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie są już w toku.

Nieznany ofiarodawca złożył na cele Domu T. S. L. we Lwowie do dyspozycyi Związku Okręgowego lwowskiego 1 000 koron.

Tow. przyjaciół muzyki w Tarnopolu, postanowiło składać na rzecz miejscowego Koła T. S. L. 5% od wszystkich przez siebie urządzanych przedstawień i koncertów.

Pani Karolina Kozłecka z Krakowa złożyła dla Koła T. S. L. w Krościenku 200 kor. z przeznaczeniem na zaopatrzenie dziatwy szkolnej w odzież. Koło na tenże cel ze swoich funduszów przeznaczyło 47 kor.

Zapisy na rzecz T. S. L. Zmarły w Warszawie obywatel Królestwa Polskiego śp. Jan Krachelski zapisał, jak donoszą pisma codzienne, na rzecz szkoły polskiej w Ostrawie Morawskiej 1.000 rubli.

Sprawozdania z działalności za r. 1905 wydały drukiem i nadesłały do Zarządu Głównego następujące Koła T. S. L.: Akademickie, Technickie i im. Kościuszki we Lwowie, Męskie w Stanisławowie, tarnopolskie, borysławskie, nowosądeckie śniatyńskie i sanockie.

Nowe Koła T. S. L. powstały w Bóbrce, Monasterzyskach i Borzęcinie (pow. brzeski).

„Skorowidz“ przemysłowo-handlowy królestwa Galicyi‘. Liga Pomocy przemysłowej, mająca — jak wiadomo — ważne a ciężkie zadanie zorganizowania społeczeństwa naszego do pracy nad rozwojem rodzinnego przemysłu, postanowiła zaraz w początkach swego istnienia, opracować i wydać „Pierwszy Skorowidz przemysłowo-handlowy królestwa Galicyi“, którýby odzwierciedlał wiernie całokształt naszego życia przemysłowo-handlowego. Zadaniem tego wydawnictwa będzie dokładne poinformowanie naszego społeczeństwa o dzisiejszym stanie krajowego przemysłu i handlu, abyśmy wiedzieli, co i gdzie się w kraju wytwarza i w których handlach znachodzą zbyt wyroby krajowe.

W pracy tej około wydania wspomnianego „Skorowidza“. Liga miała do przezwyciężenia niezwykłe trudności — jedną z nich była trudność

znalezienia funduszów na wydanie tego „Skorowidza“, którego kosztorys przenosi zwyż 60.000 K.

Nakład ustalony został na trzydzieści tysięcy egzemplarzy.

„Skorowidz“, jeśli ma spełnić właściwe swoje zadanie, musi stać się najpopularniejszym podręcznikiem codziennego życia u wszystkich uświadomionych warstw naszego społeczeństwa.

Z tego powodu cena „Skorowidza“ oznaczoną została jak najniżej. Po półtorarocznej mozolnej pracy „Skorowidz“ oddany został do druku i Liga przystępuje obecnie do rozpowszechnienia „Skorowidza“ w drodze subskrypcyi i rozsprzedaży *).

Od rozpowszechnienia w możliwie najkrótszym czasie całego 30-tysięcznego nakładu „Skorowidza“ w drodze subskrypcyi i rozsprzedaży, zależy dalszy rozwój i bezpieczeństwo materyalne Ligi Pomocy Przemysłowej, która jako organizacya humanitarna, utrzymująca się z subwencyi i nie mająca żadnych zasobów kasowych, uznaną już przecież została w całym kraju, jako ważny czynnik społeczno-gospodarczy.

Ufamy, że w trudnem tem zadaniu zechcą Lidzie podać dłoń pomocną wszystkie Towarzystwa krajowe, a zwłaszcza Koła T. S. L., a to tembardziej, że informacyami, ze „Skorowidza“ zaczerpniętemi, ułatwią sobie samym w znacznej mierze współudział w obronie podniesienia rodzinnej pracy wytwórczej.

„Skorowidz“, znajdując się w każdej bibliotece włościańskiej T. S. L. odda nieocenione usługi, zawierać bowiem będzie obok stukilkudziesięciu tysięcy adresów z dziedziny przemysłu i handlu, także starannie opracowaną część informacyjną.

Tak samo użycie przez nauczycieli „Skorowidza“, przy sposobności wpajania młodzieży szkolnej tak pożytecznych wiadomości, jak znajomość krajowej pracy wytwórczej i handlowej i wszczepianie w młode umysły wiadomości o stanie i objawach rodzinnej pracy, przy wykładzie t. zw. „Nauki o kraju“ rozbudzi u młodzieży zainteresowanie się nią i przyczynić się może poważnie do gospodarczego podniesienia kraju.

Weteran, obnoszący po restauracyach i kawiarniach lwowskich puszkę T. S. L., zebrał od połowy kwietnia do końca października r. z. blisko półtora tysiąca koron! Jak wiadomo, pieniądze te przeznaczone są na budowę szkoły w Hałcnowie pod Białą, miejscowości, na którą Niemcy tamtejsi zagięli oddawna parol.

Obchody powstania styczniowego. Staraniem bezpł. Czytelni T. S. L. odbył się 2 lutego w Dublanach uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. W obszernej sali Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów Akademii rolniczej zebrała się wielka ilość ludu wiejskiego obojga płci (drugie tyle musiało odejść z powodu braku miejsca) — tudzież akademicy dublańscy. Zagaił wieczór wzniosłem przemówieniem nauczyciel ze Lwowa p. Popowicz. Po produkcyach chóru, mandolinistów, po ładnej deklamacyi p. Allena, odegrano obrazek Nowakowskiego p. t. „Sen“, osnuty na tle patryotycznem, tudzież wstrząsa-

*) Cena ustaloną została na 5 kor. za egzemplarz (ewentualnie 4 kor. w drodze subskrypcyi).

jący konfliktem dramatycznym epizod z naszych walk o wolność p. t.: „Noc wigilijna“, napisany przez Janusza. Utwór na zebranem włościaństwie głębokie wywarł wrażenie. A zaznaczyć należy, że wieczór ten urządzony i program jego wykonany został jedynie przez rękodzielników członków T. S. L., którzy po całotygodniowej, ciężkiej pracy czas odpoczynku świątecznego przeznaczyli na to, by braciom włościanom dostarczyć podniosłych wrażeń.

Takiż wieczorek urządziła Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana 28 stycznia we Lwowie. Do licznie zebranej publiczności przemówił p. Pordes, który przedstawiwszy treściwie przebieg walki narodu o wolność i udział w niej żydów, omówił znaczenie powstania i związek z dzisiejszymi stosunkami. Nastąpiły deklamacye sceniczne pp. Muhlera i Braunschweiga, który wygłosił wiersz Lenartowicza „Krzyk starego Izraelity“, pp. F. wykonali pięknie na skrzypcach „Kołysankę“ i „Barcarolę“, poczem Kółko amatorskie odegrało Urbańskiego „Na poddaszu“. Publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców poszczególnych punktów programu.

Staraniem Koła Pań T. S. L. we Lwowie odbył się 28 stycznia uroczysty wieczorek ku uczczeniu powstania styczniowego. Po słowie wstępnem prof. Janika nastąpiły deklamacye, śpiewy chóralne i obrazy żywe z Grottgera ilustrowane słowem. Wreszcie w stow. „Skała“ odegrano ku uczczeniu powstania poemat dramatyczny „Za wolność i wiarę“.

Odczyt „o powstaniu styczniowem“, wygłosił w Bystrej pod Białą p. Ignacy Smalec. Bardzo licznie zgromadzona publiczność słuchała pięknej opowieści z wytężoną ciekawością i wielkiem zajęciem. Następnie rozdano ubogiej dziatwie szkolnej odzież, zakupioną staraniem Koła Pań w Białej, z funduszu dostarczonego przez p. Osuchowskiego z Warszawy.

Protest T. S. L. przeciw przeniesieniu seminaryum polskiego z Cieszyna. Do protestu Zarządu Głównego T. S. L. w sprawie powyższej przyłączyły się następujące Koła miejscowe: Biała, Bircza, Bochnia, Borszczów, Bojanów, Busk, Chrzanów, Cieszanów, Czortków I., Czortków II., Dobromil, Dębica, Drohobycz, Dziedzice (Śląsk), Gródek Jagiell., Grodzisko, Grzymałów, Gliniany, Hałcnów, Istebna (Śląsk), Jarosław, Janów, Kołomyja, Karwina I. (Śląsk), Karwina II. (Śląsk), Kałusz, Kraków im. Asnyka, Kraków im. Słowackiego, Kraków (Pań), Lipnik, Lwów (Technickie), Milówka, Mosty wielkie, Mościska, Maków, Muszyna, Nowy Sącz, Ostrawa Morawska, Potok Złoty, Przeworsk, Przemyśl, Puńców (Śląsk), Rakszawa, Rudki, Skałat, Stanisławów (męskie), Stanisławów (Polek), Sniatyn, Suczawa (Bukowina) Stary Sącz, Stryj, Szonychel (Śląsk), Sokolniki, Wolanka, Załoźce, Żabie, Zabłotów, Zbaraż, Zebrzydowice (Śląsk), Zborów, Żywiec.

Sprostowanie. W numerze styczniowym „Miesięcznika“, w rubryce „Z działalności Kół“, zamieszczoną została notatka p. t. „Koło w Bzowicy“ o poświęceniu Domu ludowego w Bzowicy. Notatka była błędną o tyle, że w Bzowicy niema samoistnego Koła, a Dom Ludowy, tam otworzony, stanowi własność Koła w Tarnopolu. Omyłka wynikła wskutek błędnej stylizacyi korespondencyi z Bzowicy, drukowanej w „Głosie Polskim“. Na żądanie przewodniczącego Koła w Tarnopolu błędną notatkę chętnie prostujemy.

„Dar Narodowy 3 Maja.“

Wykaz „Składek“ po dzień 31 grudnia 1905 r.

zebranych przez Koła T. S. L.

Andrychów K 62·52. Bełz K 51·60. Biała K 224·88. Bircza 85·50. Bochnia K 187·51. Borszczów K 187·03. Borysław K 650·61. Brody K 302·52. Buczacz K 342·07. Budzanów K 43·11. Busk 20·90. Brzeżany K 23·—. Bohorodczany K 50·41. Bojanów K 66·40. Chrzanów K 69·05. Ciężkowice K 70·01. Cieszanów K 242·23. Cieszyn K 152·26. Czernichów K 41·—. Czortków K 162·95. Czerniowce K 72·47. Dąbrowa K 244·16. Dębica K 157·03. Dobczyce K 23·61. Dobra K 7·03. Dobromil K 124·98. Drohobycz K 450·87. Dublany K 233·70. Dukla K 62·44. Dębowiec K 12·71. Dynów K 4·—. Gliniany K 144·60. Gorlice K 134·76. Gródek K 101·80. Grzymałów K 107·70. Grodzisko K 22·08. Horodenka K 76·75. Husiatyn K 152·56. Hałcnów K 31·36. Janów K 267·50. Jarosław K 101·87. Jasło K 92·62. Jordanów K 71·87. Kałusz K 166·86. Kamionka Strum. K 32·74. Karwina I K 77·20. Kolbuszowa K 43·24. Kołomyja K 272·40. Komarno K 71·59. Kraków, Związek Okręg. K 781·71. Krościenko K 7·87. Krosno K 297·41. Krzeszowice K 80·91. Kutkorz K 27·10. Krakowiec K 19·40. Leszczyny K 45·36. Limanowa K 53·77. Lisko K 106·67. Lwów im. Jeża K 3488·35. Lipnik K 16·—. Łańcut K 90·96. Mielec K 75·54. Milówka K 40·56. Morawska Ostrawa K 55·07. Mościska K 191·76. Mikulińce K 45·26. Mszana Dolna K 28·91. Nisko K 11·84. Nowy Sącz K 481·32. Nowy Targ K 55·31. Niemirów K 98·04. Nieciecza K 5·29. Olesko K 84·70. Oświęcim K 60·09. Pecześniżyn K 153·77. Podgórze K 7·66. Podhajce K 151·71. Podwołoczyska K 105·25. Pomorzany K 38·40. Przemyśl K 473·36. Przemyślany K 19·20. Polska Ostrawa K 34·20. Przeworsk K 61·54. Potok Złoty K 11·08. Radymno K 58·41. Radziechów K 72·72. Rawa Ruska K 153·66. Rudki K 128·31. Rzeszów K 92·27. Rakszawa K 43·30. Ropczyce K 21·90. Sambor K 238·51. Sanok K 179·27. Schodnic 110·12. Sieniawa K 30·56. Skałat K 33·86. Śniatyń K 42·81. Sokal K 53·80. Stanisławów męskie K 710·66. Stonawa K 6·80. Stryj K 385·08. Suczawa 12·70. Szczakowa K 100·54. Sołotwina K 74·—. Stryszów K 91·46. Skole K 22·61. Stary Sącz K 123·33. Tarnopol K 18·20. Tarnów K 785·59. Tłumacz K 42·40. Trembowla K 163·51. Tyśmienica K 139·51. Tymbark K 22·75. Wadowice K 124·94. Wełdirz K 140·63. Witkowice K 128·87. Wiedeń K 69·68. Zabłotów K 180·—. Założce K 178·94. Zakopane K 83·51. Zaleszczyki K 22[illegible]·62. Zbaraż K 38·26. Złoczów K 376·77. Żabie K 245·46. Żółkiew K 249·73. Żurawno K 138·10. Żywiec K 156·48. Żmigród K 186·73. Zborów K 85·22. Żydaczów K 50·60. **Razem K 20.320·61** (a ze składkami w poprzednich numerach ogłoszonemi K 4386·39) wynosi ogólną sumę **K 24.707·—.**

Od Redakcyi:

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie wiadomości o „Miesięczniku T. S. L.“. Ze względu na konieczność ustalenia kosztów i wysokości nakładu upraszamy jaknajusilniej o wyrównanie zaległości za prenumeratę.

Przy grach, uroczystościach, zabawach i zakładach pamiętajmy o przysparzaniu funduszów Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.